Dziś: Bajki czarowne opowiadała mu niania siwa — przez T. Z. Hernesa

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 185 Wydanie Ł Rok 67 Sobota, dnia 14 sierpnia 1937

Żydzi nie chcą podziału Palestyny

Kongres syjonistyczny powziął decyzję w sprawie projektowanego podziału Palestyny — Burzliwe obrady — Dwa wnioski — Harmider i kłótnie — Egzekutywa Syjonistyczna prowadzić będzie rokowania z rządem angielskim

Z u r y c h. (PAT) W związku z pogłębiającą się rozbieżnością zdań, jaka zaznaczyła się wśród członków kongresu syjonistycznego odnośnie do projektu rezolucji w sprawie planu podziału Palestyny oraz upełnomocnienia Egzekutywy Syjonistycznej do rokowań z Anglią, nie doszło do głosowania w ciągu nocy z wtorku na środę.

Opozycja z przewodniczącym kongresu Usyszkinem oraz nadrabinem z Nowego Jorku Wisem na czele, nie zaaprobowała tekstu, ustalonego przez komisję rezolucyjną.

Wobec tego przed plenum kongresu znalazły się dwa projekty rezolucyj:

Pierwszy z nich, to zmodyfikowany nieco przez komisję rezolucyjną projekt Poale Syjonu. Jest to projekt zwolenników dr Weizmanna. Podzielony on jest na 8 paragrafów, w których kongres potwierdza nierozerwalność węzłów, łączących naród żydowski z Palestyną, przyjmuje do wiadomości stwierdzenie Komisji Królewskiej, że głównym celem mandatu było stworzenie ojczyzny dla Żydów, że w chwili ogłoszenia deklaracji Balfoura do terytorium tej ojczyzny żydowskiej wchodziła cała Palestyna oraz Transjordania, że kolonizacja żydowska przynosi Arabom korzyści, a sprzeciwia się twierdzeniom Komisji Królewskiej, jakoby mandat był niewykonalny, jakoby dążenia narodu żydowskiego i Arabów były sprzeczne i porucza jednocześnie Egzekutywie Syjonistycznej sprzeciwienie się wszelkiemu naruszeniu praw żydowskich, opartych o deklarację Balfoura.

Kongres protestuje następnie przeciwko ograniczeniu emigracji, kupna ziemi itp.

Kongres uznaje przewidziany przez Komisję Królewską plan podziału Palestyny, jako nie do przyjęcia. Kongres upoważnia Egzekutywę do podjęcia rokowań celem wyjaśnienia, jakie są dokładne warunki rządu angielskiego dla stworzenia państwa palestyńskiego. W rokowaniach tych Egzekutywa nie może jednak wiązać ani siebie, ani Organizacji Syjonistycznej, ale winna, o ile by doszło do ustalenia ostatecznego planu stworzenia państwa żydowskiego, plan ten przedłożyć nowowybranemu kongresowi celem zbadania i decyzji.

Opozycjoniści przedłożyli natomiast projekt, który zasadniczo tym się różni od wyżej przytoczonego tekstu, że ujęty jest, o ile chodzi o uznanie praw żydowskich, we formie ostrzejszej i następnie nie upoważnia Egzekutywy Syjonistycznej do rokowań na zasadzie planu podziału Komisji Królewskiej. Projekt wzywa Egzekutywę do podjęcia nowych usiłowań, aby państwo mandatowe stosowało politykę konstruktywną, mającą na celu powrót Żydów do ich historycznej ojczyzny.

Rano zebrał się kongres ponownie na posiedzenie plenarne celem zajęcia stanowiska wobec obydwu projektów. Przewodniczący dr Goldman, przedstawiciel Agencji Żydowskiej przy Lidze Narodów, udziela kolejno głosu przedstawicielom poszczególnych grup i stronnictw syjonistycznych.

Składanie deklaracyj przeobraża się jednak w namiętną i niekiedy burzliwą dyskusję. Szczególnie gwałtownie wystąpili dr Stefan Wise oraz rabin Meyer Bern, którzy namiętnie krytykowali dr Weizmanna wołając, że nazwiska tych, którzy zgodzą się na jego projekt, będą przeklęte w historii żydowskiej. Przemówienia ich, ciągle przerywane, to oklaskami, to sprzeciwami, doprowadziły kongres dosłownie do stanu wrzenia. Po trzygodzinnej dyskusji w atmosferze ogólnego naprężenia doszło wreszcie do imiennego głosowania.

Za rezolucją zwolenników dr Weizmanna wypowiedziało się 300 delegatów przeciwko 158.

Po głosowaniu dr Goldman udzielił jeszcze głosu jednemu ze zwolenników dr Weizmanna, Dawidowi Ben Gorjanowi, który polemizował w ostrej formie z dr Wisem. Ponieważ ustalono przed tym, że po głosowaniu nie będzie przemówień, udzielenie głosu Gorjanowi wywołało na sali burzę przeciwko przewodniczącemu dr Goldmanowi. Przez chwilę wydawało się, że dojdzie do bitwy i zerwania kongresu. Kiedy się sala nieco wreszcie uspokoiła, przedstawiciele poszczególnych grup złożyli krótkie oświadczenia, po czym posiedzenie zostało zamknięte.

Pod wieczór zebrało się znowu plenum kongresu celem wysłuchania referatów. Prace kongresu poświęcone będą obecnie wewnętrznym sprawom organizacji syjonistycznej i przeciągną się prawdopodobnie do 15, względnie 16 bm., po czym rozpoczną się obrady Agencji Żydowskiej, w skład której wchodzą — jak wiadomo — także niesyjoniści.

Z u r y c h. (ATE). Po zakończeniu obrad kongresu syjonistycznego prezes Egzekutywy Syjonistycznej dr Weizmann wybiera się do Polski. Dr Weizmann zamierza zapoznać się z warunkami życiowymi ludności żydowskiej w Polsce.

Krwawy samosąd pod Łodzią. Na zdjęciu domy zamieszkałe przez służbę folwarczną. Wejście oznaczone strzałką prowadzi do mieszkania śp. kowala Franciszka Bednarka.

Ogólny widok pałacyku, w którym rozegrał się ponury akt samosądu.

Przez to okno po wydarciu futryn wtargnął tłum do pokoju, w którym się ukrył zabójca Czerniewicz.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym

Odwołania od orzeczenia komisji rozjemczej złożyła „Praca Polska" i enpeerowska „Praca" — Wielki przemysł nie zgłasza sprzeciwu

Ł ó d ź, 12. 8. W dniu 12 bm. upłynął termin składania odwołań od orzeczenia komisji rozjemczej w sprawie zatargów w przemyśle włókienniczym. Odwołania złożyły związki zawodowe robotnicze: w pierwszym rzędzie „Praca Polska" oraz enperowska „Praca". Pozostałe związki zawodowe, a więc: socjalistyczny, klasowy ZZZ, Ch. ZZ. oraz ZZP. przyjęły orzeczenie. Ze strony przemysłu odwołania złożyły średni przemysł, zgrupowany w krajowym związku przemysłu włókienniczego, stowarzyszenie fabrykantów przemysłu włókienniczego zarobkowego, zrzeszający zarobkowy przemysł, również z Pabianic i Zgierza oraz lokalne zrzeszenia przemysłowców zarobkowych z Ozorkowa, Bełchatowa i Zelowa. Wielki przemysł, tudzież związki przędzalnicze, zgrzebne, farbiarń i inne przyjęły orzeczenie.

Ministerstwo Opieki Społecznej decyzję w sprawie złożonych odwołań ma wydać jeszcze w sierpniu br.

Ł ó d ź PAT). Związek Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, zrzeszający wielki przemysł, wystosował do przewodniczącego komisji rozjemczej dla przemysłu włókienniczego pismo, w którym stwierdza, iż wobec przyjęcia orzeczenia komisji rozjemczej przez większość robotniczych związków zawodowych zdecydował się nie zgłaszać sprzeciwu przeciwko wspomnianemu orzeczeniu.

Zamach w Mossulu

Żołnierz zastrzelił generała i majora

B a g d a d. (PAT). Na lotnisku w Mossulu szef sztabu generalnego Iraku gen. Bekir-Sidki oraz dowódca sił zbrojnych powietrznych Iraku mjr Muchammad Ali Jawad zostali zabici na miejscu przez żołnierza, który kilkakrotnie do nich wystrzelił. Dochodzenie w toku. Generał udawał się do Turcji będąc zaproszonym na tamtejsze manewry.

Lot Moskwa — Alaska

M o s k w a. (PAT). Agencja Tass komunikuje, że o godz. 18 m. 15 czasu lokalnego wystartował do lotu bez lądowania Moskwa — Biegun Północny — Fairbanks (Alaska) 4-motorowy samolot „N-209" z załogą 6-ciu ludzi, z Zygmuntem Lewoniewskim na czele.

Dwa domy zawaliły się

N o w y J o r k. (PAT). W New Brighton w stanie Nowy Jork zawaliły się dwa domy mieszkalne. Spod gruzów wydobyto dotychczas zwłoki 13 ofiar. Dokładna liczba ofiar nie została jeszcze ustalona, gdyż prace ratownicze trwają. Katastrofa spowodowana została podmyciem murów przez niezwykle obfite deszcze, jakie padały tam w ostatnich dniach.

N o w y J o r k. (PAT). Podczas gwałtownej burzy runęły dwa stare budynki na robotniczym przedmieściu Nowego Jorku — New Brighton. Zginęło 18 osób, w tym 5-ro dzieci. Trzech rannych przewieziono do szpitala.

Powiedz mi kochana, co Ty robisz w lecie,
Że masz twarz matową, gdy moja wciąż świeci?
Odpowiem otwarcie: dla mnie to zabawka,
Twarz odświeża świetnie ŻAKA „PRZEMYSŁAWKA".
Pz 28 8/9/10

Stalin sięga do władz Kominternu

Czystka obejmie komunistów całego świata — Dymitrow w niełasce? — Nowe wyroki śmierci

Paryż (PAT). „Le Matin" donosi, iż przeprowadzana obecnie przez Stalina czystka w armii i administracji sowieckiej obejmie także kierowników Kominternu. Obiegały nawet pogłoski, iż podobno nawet Dymitrow popadł w niełaskę. W rzeczywistości jednak podjęto tylko ostatnio pewne zarządzenia, które, utrzymując nominalnie Dymitrowa na dotychczas zajmowanym stanowisku, oddają faktyczne kierownictwo Kominternu w ręce Mikołaja Jeżowa.

Przeprowadzenie czystki w Kominternie zostało powierzone politbiuru rosyjskiej partii komunistycznej, które otrzymało od Jeżowa kategoryczne polecenie zawieszenia w czynnościach połowy członków Kominternu. Pomiędzy tymi członkami, którzy popadli w niełaskę, jest kilka pierwszoplanowych osobistości, a mianowicie: Leński-Leszczyński, Kunsinen, Nisikava, Wolf, Ercoli i jeden z założycieli profinternu — Manuilskij. Poza tym w krótkim czasie należy się spodziewać zawieszenia w czynnościach Brawdera, Harry Pelitta i dwóch francuskich członków Kominternu. Zmiany mają nastąpić także na kierowniczych stanowiskach agentur Kominternu w Paryżu, Amsterdamie i Pradze, jak również i wśród agentów finansowych. Równocześnie ulegnie zmianie także i sama struktura Kominternu, którego „tajna sekcja" zostanie zastąpiona „sekcją do operacyj specjalnych". Na czele tej sekcji stać będą urzędnicy GPU, wybrani przez Jeżowa. Ta czystka Kominternu ma być ukończona w ciągu dwóch miesięcy.

Moskwa (PAT). „Wostocznaja Sibirskaja Prawda" donosi, że na sesji wyjazdowej kolegium wojskowego najwyższego sądu Sowietów w Irkucku odbył się proces 72 funkcjonariuszów kolei wschodnio-syberyjskiej, oskarżonych o „trockizm", sabotaż, szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw oraz świadome powodowanie katastrof kolejowych, które pociągnęły za sobą wiele ofiar ludzkich. Wszystkich 72 oskarżonych skazano na śmierć i wyrok wykonano.

Wiadomość ta została przez prasę moskiewską przemilczana, podobnie, jak wszystkie doniesienia o wyrokach śmierci na sowieckim Dalekim Wschodzie. Ilość rozstrzelanych kolejarzy sowieckich na Dalekim Wschodzie w ciągu ostatnich 2 miesięcy sięga 311.

Chiny przenoszą stolicę do Hankou

Ewakuacja Nankinu — Rząd chiński przenosi się do Hankou — Chiny szykują się do długiej wojny

Tokio. (PAT) Według informacyj, pochodzących ze źródeł japońskich, rząd w Nankinie zgromadził 6 statków, które stoją w pogotowiu i mają dokonać ewentualnej ewakuacji rządu do Hankou.

Obserwatorzy japońscy oświadczają, że przeniesienie stolicy z Nankinu będzie pierwszym krokiem, jaki przedsięweźmie marszałek Czang-Kai-Szek w chwili, gdy dojdzie do przekonania, że wojny nie da się uniknąć. Panuje tu przekonanie, że władze chińskie uznały Hankou jako miejsce łatwiejsze do obrony w czasie dłuższych działań wojennych. Lotnictwo, usadowione w Nan-Czang, będzie miało dużo łatwiejsze zadanie obrony Nankinu przeciw nalotom japońskim, a wojska rządowe znajdą punkt oparcia w linii kolejowej Pekin—Hankou.

Rząd chiński dysponuje poza tym 15 statkami na Yang-Tse dobrze uzbrojonymi, których zadaniem będzie bronienie dostępu do Hankou flocie japońskiej. Rzeka zostanie zaminowana. Rząd chiński jest przekonany, że te zarządzenia obronne pozwolą mu na prowadzenie wojny w ciągu długich lat.

Szanghaj. (ATE) Władze chińskie podjęły szereg środków świadczących, że Chiny szykują się do długotrwałej wojny. Zarządzono ewakuację Nankinu, ponieważ, jak przypuszczają, miasto to może się stać celem dla samolotów japońskich. Z miasta będą wywiezione rodziny urzędników państwowych, następnie kobiety i dzieci. W Nankinie, liczącym przeszło milion mieszkańców, zostanie tylko 200.000 ludności. Dachy wszystkich domów przemalowuje się na kolor khaki, przemalowano również autobusy. Pociągi i statki są przepełnione uciekinierami. Archiwa rządowe i dokumenty zostały już wywiezione z miasta.

Londyn. (PAT). Korespondent Reutera donosi z Szanghaju, że z ruchów wojsk japońskich wnioskować można, iż transporty świeżo przybyłej piechoty morskiej zajmują stanowiska w okolicy Szanghaju. Dowodziłoby to, że te właśnie tereny, jak również i tereny północnych Chin staną się widownią walk. W porcie jest obecnie 21 okrętów wojennych, w czym 5 krążowników, 9 kontrtorpedowców i 7 kanonierek. Również są tam dwa okręty angielskie, 3 francuskie i 2 amerykańskie. Piechota brytyjska w Szanghaju liczy 950 żołnierzy, lecz w razie potrzeby mają być ściągnięte posiłki z Hong-kong i innych garnizonów angielskich. Wszystkie urlopy członków policji w koncesji międzynarodowej i francuskiej są odwołane. Korespondent Reutera nadmienia również, że bitwa pod Nankau miała charakter lokalny i nic nie wskazuje na to, by miała się przedłużyć lub objąć większe tereny.

Tokio. (PAT). Regularne wojska chińskie wkroczyły dziś z rana do dzielnicy Wu-sung i Pao-szan w Szanghaju wbrew układowi o zawieszeniu broni z r. 1932. Ruch pasażerski i towarowy na linii Szanghaj — Nankin został przerwany. Kursują jedynie transporty wojskowe.

Z hiszgańskiej wojny domowej

Okręt rządu walenckiego storpedowany na M. Śródziemnym

Paryż. (PAT). Havas donosi z Tunisu: Hiszpański okręt rządowy, wyporności 6 tys. ton został nocy ubiegłej storpedowany w odległości 100 km od Tunisu. Z 42 ludzi załogi zaginęło 11 bez wieści.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Avila: Lotnictwo rządowe codziennie usiłuje bombardować Toledo, Talavera i Avila. W środę zanotowano dwa alarmy przeciwlotnicze w Toledo, trzy w Talavera i sześć w Avila. Powstańcza artyleria przeciwlotnicza za każdym razem zmuszała samoloty rządowe do ucieczki.

Proces o wybijanie szyb w sklepach żydowskich

Na ławie oskarżonych zasiadło 6 młodych ludzi, z których jeden był członkiem S. N.

Tarnów, 12. 8. — Dn. 10 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozprawa przeciwko sześciu młodym ludziom ze wsi Skrzyszowa, oskarżonym o to, że dn. 17 lipca w nocy o godz. 11 wybili szyby w domach żydowskich i rzucali kamieniami do policji, strzegącej mienia żydowskiego.

Według brzmienia aktu oskarżenia od dn. 8 lipca rb. stale co noc we wsi Skrzyszowie wybijano szyby w domach żydowskich, wskutek czego na zarządzenie władz wyższych posterunek policji w Gumniskach odbywał nocną służbę w Skrzyszowie.

W nocy z 17 lipca policja natknęła się na sześciu ludzi, wybijających szyby w domu J. Hirscha, i oddała w kierunku nich strzały rewolwerowe. Uciekająca grupa sprawców obrzuciła policję kamieniami.

Aresztowani w krytyczną noc pp. Wł. Smoła, Fr. Sępek, Tad. Stoga, J. Stelmach, J. Kozioł, A. Depukał przesiedzieli w więzieniu do dnia rozprawy.

Na rozprawie oskarżeni przyznali się do bicia szyb, nie przyznali się natomiast do obrzucania policji kamieniami. Działali z zemsty za pobicie przez Hirscha 10-letniego chłopca, brata osk. Depukała.

Po zeznaniach policji i poszkodowanego Hirscha sąd w osobie s. o. dra Kalafarskiego wydał wyrok, skazujący pięciu oskarżonych na 1 miesiąc więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, zaś Stogę Tad. na karę 6-ciu tygodni więzienia, po czym zarządził wypuszczenie wszystkich na wolność. Od zarzutu obrzucania policji kamieniami sąd oskarżonych zwolnił, a to z braku dowodów.

Spośród oskarżonych jeden był członkiem S. N., jeden członkiem Związku Strzeleckiego.

Wywołanie zajść akt oskarżenia przypisywał działalności S. N.

Obronę wnosili adw. Skowroński i adw. Boruch. (m)

„Sanacyjny" Z. Z. Z. w proszku

Łódzki Z. Z. Z. oderwał się od centrali — Powody rozłamu Próby porozumienia

Łódź, 12. 8. — Jeszcze po pamiętnym kongresie warszawskim, gdy to pod dyrektywami Moraczewskiego ZZZ uchwalił uznanie dla walczącej Hiszpanii i pominął milczeniem swe stanowisko wobec tworzącego się wówczas „Ozonu", w łódzkim ZZZ nastąpił ferment, który w miarę pertraktacyj i nieustępliwości pogłębiał się.

W zasadzie już od kilku tygodni łódzki ZZZ pracował samodzielnie, a utrzymywano jedynie pozory łączności z centralą warszawską. Obecnie akcja włókniarzy dała powód do oficjalnego rozłamu i odłączenia się łódzkiego ZZZ. Wyjaśnić należy, że w Łodzi mieszczą się oddziały ZZZ związków sezonowców, robotników monopolów państwowych, kotoniarzy, samorządowców, piekarskich i centralny zarząd związku kotoniarzy.

Centralny zarząd włókniarzy z Kiermasem zajął stanowisko, zgodne z polityką Moraczewskiego i kongresu, jednak w łonie samego zarządu nastąpił również rozłam i Kiermas pozostał sam w dotychczasowym lokalu przy ul. Sienkiewicza 3/5, gdy pozostałe związki przeniosły się do dotychczasowej siedziby samorządowców i sezonowców przy ul. Piotrkowskiej 174. Przy boku odłamu Moraczewskiego pozostały również związki piekarzy, opanowane zresztą mocno przez komunę. Przeszły również do nowej organizacji związki zaw. budowlarzy. Rozłamowcy utworzyli nowy ZZZ, a mianowicie Zrzeszenie Zw. Zaw. z siedzibą centralną w Łodzi.

Uchwała, powzięta przez przedstawicieli związków, wyłamujących się spod dyrektyw centrali ZZZ, stwierdza, że wydział centralny ZZZ prowadził od 2 lat politykę obcą duchowi polskiemu (dotychczas i łódzcy przedstawiciele ZZZ na kongresie akceptowali stanowisko centrali). Zarzucono centrali, iż wydawała „Front Robotniczy", organ, służący do rozbicia obozu legionowego, że zmarnowała na pokrycie deficytu „Frontu Robotniczego" 100.000 zł z ciężko zapracowanych groszy robotniczych, że mimo nawoływań w okresie czterech miesięcy nic nie uczyniła, by poprawić stosunki i zlekceważyła żądania okręgu, najpoważniejszego w Polsce. Niezależnie od tego łódzki ZZZ wystąpił z apelem do pozostałych okręgów o zwołanie nowego kongresu i ustalenie nowej linii politycznej, czyli inaczej do odsunięcia od władzy Moraczewskiego i jego pomocników.

Rewizja w „Volksbundzie"

Warszawa. (Tel. wł.) Policja w Chorzowie na Śląsku przeprowadziła rewizję w biurach oddziału miejscowego młodzieży „Volksbundu". Podczas rewizji zakwestionowano liczną korespondencję.

Bomba w pałacu arcybiskupa

Manilla, Filipiny. (PAT). W pałacu arcybiskupa O'Doherty wybuchła bomba. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich, a spowodował jedynie nieznaczne szkody. W związku z zamachem wskazują, że arcybiskup w ostatnich czasach wielokrotnie występował przeciwko komunizmowi potępiając go w najostrzejszych słowach.

Wilki znowu pożarły dziecko

Łuniniec (PAT). W pobliżu Rachowicz nad granicą polsko-sowiecką obok gajówki Kocełły, w odległości 50 metrów od domu mieszkalnego wilki napadły na dwoje dzieci i porwały do lasu 6-letniego Pawła Glińskiego. W lesie znaleziono szczątki dziecka. W ciągu ostatnich dwóch tygodni jest to już drugi w tym rejonie wypadek porwania przez wilki dzieci, albowiem 28 lipca w uroczysku Kortowatko wilki napadły na pastuszka Leonowicza i rozszarpały go. Wypadki takie na Polesiu już dawno były nienotowane, zwłaszcza w porze letniej i w pobliżu domostw. Władze administracyjne zarządziły obławę na wilki.

na gorącym uczynku

Jak donosi „Merkuriusz Polski", mer miasta Ajaccio, p. Paoli, nazwał książkę Żyda Leona Bluma, byłego premiera „rządu frontu ludowego" we Francji, utworem sprośnym i plugawym, a zarazem zarządził, że nie może ona być wystawiona na widok publiczny, nie może się znajdować w kioskach ulicznych, ani w poczekalniach dworca kolejowego.

Motywy, które przy tym ogłosił, tak się zaczynają: „Zważywszy, że do wyżej opisanej kategorii wydawnictw należy bez wątpienia zaliczyć książkę Leona Bluma pt. „Du Mariagge", jako zawierającą skandaliczne ustępy o życiu płciowym, sprzeczne z przepisami prawa francuskiego, obrażające moralność, mogące zachęcić do popełniania czynów nierządnych, przewidzianych przez kodeks karny, stanowiące obelgę, wymierzoną w rodzinę francuską..." itd.

Mer postanowił, że plugawe dzieło ma być wycofane z wolnej sprzedaży.

A więc tak potraktował dzieło Bluma mer stolicy korsykańskiej... Tymczasem w Polsce cała niemal prasa żydowska, drukowana w języku polskim, cytuje z plugawej książki Leona Bluma całymi stronicami najdrastyczniejsze ustępy...

I nie ma cenzora w Polsce, który by te świństwa skonfiskował

Prezes PAL-u przyznaje się do plagiatu

Bajki czarowne, bajki grimmowskie opowiadała mu niania siwa...

Pan Sieroszewski wywleka niepotrzebnie sprawę na forum publiczne... — Co by było, gdyby niańka opowiedziała panu Siieroszewskiemu Iliadę i Odysseę — Niańka, która powinna siedzieć w PAL-u — — Pan Sieroszewski nie uważa, ale my na niego uważamy...

Niedawno drukowałem w „Orędowniku" dwa artykuły, poświęcone twórczości bajkopisarskiej p. Wacława Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury: „Czy prezes Palu jest także plagiatorem" oraz „Jaka jest różnica pomiędzy Józefem a kanarkiem". Egzemplarze „Orędownika" posłałem panu Sieroszewskiemu z listem następującej treści:

„Poznań, dnia 3 sierpnia 1937 r.

„P o l e c o n y!

„Wielmożny Pan Wacław Sieroszewski, Prezes Polskiej Akademii Literatury w Warszawie.

„Szanowny Panie Prezesie!

„W załączeniu przesyłam WPanu Prezesowi egzemplarze „Orędownika", w których drukowałem moje artykuły pt. „Czy Prezes PAL'u jest także plagiatorem" i „Jaka jest różnica pomiędzy Józefem a kanarkiem", poświęcone Pańskim bajkom.

„Wybaczy WPan Prezes, że ośmieliłem się, w miarę moich skromnych sił, zająć się Jego twórczością bajkopisarską. Spodziewam się, że WPan Prezes niewątpliwie usprawiedliwi i wybaczy moje niedociągnięcia we wspomnianych artykułach.

„Łączę wyrazy należnego szacunku i korzystając ze sposobności proszę serdecznie pozdrowić ode mnie p. Wincentego Rzymowskiego, którego mam zaszczyt znać osobiście.

„Z poważaniem (—) T. Z. Hernes.

„2 załączniki!"

W odpowiedzi na to p. Wacław Sieroszewski nadesłał do „Gazety Polskiej" taki oto list, który, moim zdaniem, jest najbardziej oryginalnym utworem pana prezesa, najlepszą jego bajką:

„Szanowny Panie Redaktorze.

„Uprzejmie proszę o umieszczenie w pańskiej poczytnej gazecie następującego wyjaśnienia:

„W Nr. Nr. 169 i 171 „Orędownika" z 26 i 29 lipca 1937 r. p. T. Z. Hernes zarzucił mi „plagiat" z Grimma, popełniony w moich „Bajkach", mianowicie w opowiadaniu „Inwalidzi". Na dowód tego przytacza niemieckie ustępy zapożyczone, rzekomo, przeze mnie u niemieckiego bajkopisarza.

„Otóż muszę zaznaczyć, że po niemiecku nie umiem, że Grimma nawet po polsku nie czytałem, że za tematy do moich opowiadań posłużyły mi słyszane w dzieciństwie bajki od niańki oraz wiejskich chłopaków, częstych towarzyszy zabaw.

„Wiadomo, że te same baśnie ludowe rozpowszechnione są wśród wszystkich niemal narodów, np. tak popularne bajki o Czerwonym Kapturku, Śpiącej Królewnie, Czterdziestu rozbójnikach itd.

„Ukazują się one raz po raz w nowym opracowaniu u nas i za granicą. Nie uważam, aby je można było traktować jako plagiaty.

„Łączę wyrazy poważania
Wacław Sieroszewski."
„Truskawiec, 7 sierpnia 1937 r."

Na mój list prywatny p. Sieroszewski, prezes PAL'u, odpowiedział mi na łamach „Gazety Polskiej" listem otwartym wywlekając w ten sposób sprawę na forum publiczne...

Wobec tego czuję się upoważniony do odpowiedzi Panu Prezesowi w podobny sposób:

Szanowny Panie Prezesie!

Wprawdzie jest Pan prezesem PAL'u, ale podobnie naiwnej odpowiedzi nie spodziewałem się od Pana.

Pisze Pan, że nie umie po niemiecku i że nawet po polsku Grimma Pan nie czytał. Ale bajki braci Grimmów tłumaczone są niemal na wszystkie języki świata, między innymi na rosyjski, który — jak skądinąd wiadomo — Pan Szanowny zna. A pa ruski skazok Grimma toże nie czitali, aa? To nieładnie. Panie Bajkopisarzu! Nie znać podstawowej lektury bajkopisarskiej!

Bajkę tę, — jak Pan pisze, — opowiedziała Mu, jako dziecinie (być może niepiśmiennej jeszcze) niania. Dziecina była zdolna, tudzież obdarzona dobrą pamięcią. Notowała sobie w głowinie każdy szczegół, każde słowo... Gdy dorosła (po latach kilkudziesięciu) napisała to wszystko, co słyszała, w książce pt. „Bajki Sieroszewskiego". Nieładnie postąpiła sobie niania, że małemu dziecięciu nie powiedziała nazwiska autora. Dziecina na pewno i to by sobie zapamiętała.

A tak — co za przykrość!

Dopiero jako starszy, poważny pan dowiaduje się z mojego artykułu o istnieniu braci Grimmów.

Więc popełnił Pan plagiat nie wiedząc nawet z kogo. Szkoda, że nie powiedziała Panu niania, jak się w takich wypadkach postępuje. Można było napisać „spolszczył", „przerobił", „opracował", „zebrał z podań ludowych", a nie tak bez niczego napisał Wacław Sieroszewski. Spotykałem na swojej drodze bajki o Czerwonym Kapturku, Śpiącej Królewnie, Czterdziestu Rozbójnikach itd., ale nigdy nikt — kto je przerabiał — nie podpisywał się jako ich autor.

Gdyby rozumować Pańskim sposobem, mógłby Pan wydać pewnego dnia jako własny utwór — Iliadę i Odysseę. Przy Pańskiej fenomenalnej pamięci jest to zupełnie możliwe.

Powiedzmy, że Pańska niania potrafiła recytować na pamięć starogrecką epopeję i kołysała nią Pana do snu. A nazwisko Homera jakoś wyleciało jej z pamięci.

I oto po latach odżywają wspomnienia, odradzają się w głowie całe dźwięczne strofy. Nieprzeparty mus każe przenieść je na papier. I Pan pisze. I Pan wydaje. I w ten sposób powstają W. Sieroszewskiego Iliada tudzież Odyssea tegoż autora. I literatura polska wzbogaca się o nowe arcydzieło...

Po latach mogłaby z tego wyniknąć awantura o plagiat. Pan z całą słusznością zastawiłby się wtedy nianią: to ona winna, że zapomniała nazwiska Homera.

Trzeba przyznać, że wdzięcznym wychowankiem swojej niani to Pan nie jest. Dobre dziecię podałoby nazwisko niani. Niech przejdzie do literatury! Ja nawet radziłbym umieścić ją w PAL'u!

Podobno fotele, na których Panowie Akademicy siedzą, opatrzone są nazwiskami wielkich ich poprzedników. Na Pańskim przybiłbym tabliczkę z nazwiskiem Pańskiej niani.

Pisze Pan: „Nie uważam, aby je (bajki) można było traktować jako plagiaty". Niestety, inni uważają na Pana i uważają, że Pan popełnia plagiaty, bo... plagiatorem jest ten, kto dosłownie powtarza opowiadanie niani nie podając jej jako autorki i podpisując utwór swoim nazwiskiem.

To jest plagiat, Panie Prezesie, plagiat świadomy!

Łączę wyrazy należnego poważania.

T. Z. HERNES

Poznań, 12 sierpnia 1937 r.

Zamienione role plagiatorów

Wincenty Rzymowski do Wacława Si eroszewskiego: „No, Waciuniu, sędziami będzie m teraz my!"

„Sanacyjne" usiłowania opanowania związków zawodowych

Czy dojdzie do połączenia się związków zawodowych, przychylnych „sanacji"?

Ł ó d ź, 12. 8. — Sensację wywołał w Łodzi projekt połączenia tzw. prawicowych związków zawodowych, ustosunkowanych przychylnie do „sanacji", względnie pozostających pod jej wpływami. Między enperowską „Pracą" i ZZP rozmowy na temat połączenia prowadzone były jeszcze w marcu br., jednak rokowania te zachowano w największej tajemnicy. Fuzja ta nie była dostateczną i obecnie wciągnięto do tych rokowań również Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe (Ch. Z. Z.) i ZZZ.

W sprawie połączenia wszystkich wspomnianych związków mają się odbyć narady przywódców we wrześniu rb. Wyłoniona ma być specjalna komisja, która zajmie się opracowaniem nowego statutu połączonej, zbiorowej organizacji zawodowej. W skład połączonego związku wejść ma poza „Pracą" — Ch. Z. Z., ZZZ, ZZP, również związek, pozostający pod wpływami „sanacyjnej" frakcji rewolucyjnej oraz drobne autonomiczne, fachowe związki zawodowe, pozostające pod wpływami „sanacji".

Przez tego rodzaju konsolidacje ugrupowania prorządowe dążą do wzmocnienia swej pozycji przy organizowaniu Izby Pracy w Łodzi, w dotychczasowych bowiem warunkach zarządy Izby Pracy opanowaliby przedstawiciele socjalistów oraz „Pracy Polskiej", grupujące największą liczbę robotników w swych szeregach.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!

Co pisza inni

P. Sieroszewskiemu do sztambucha

Sprawa plagiatu p. Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury nabiera powoli rozgłosu. „Czas" zamieszczając oświadczenie p. Sieroszewskiego z „Gazety Polskiej" dodaje następująca uwagę:

„Wszystkiemu zatem winna niania, która małego Wacusia nie uprzedziła o autorstwie bajeczki. Teraz prezes Akademii Literatury musi się tłumaczyć z zarzutu popełnienia plagiatu. Z pewnością nie codzienne zjawisko, możliwe chyba tylko w P. A. L.-u."

„Kurier Poznański" przedrukował list p. Sieroszewskiego i uwagę „Czasu" i od siebie dodał:

„Oby tylko z innymi bajkami p. Sieroszewskiego nie było tak, jak z opowiadaniem „Inwalidzi".

Rzeczywistość polska

P. Cat-Mackiewicz zastanawia się w „Słowie" nad współczesną polską rzeczywistością i tak ją widzi:

„Kim jest p. Poniatowski (mowa naturalnie o ministrze — Red. K. P.), jeśli nie zdecydowanym człowiekiem lewicy. Jakie pisma go popierają, jeśli nie lewicowe i żydowskie. A kto ma większy wpływ na rząd, na politykę gospodarczą w Polsce, na rzeźbienie polskich losów i polskiej przyszłości — Koc czy Poniatowski. Dosyć żartów, panowie! Oczywiście, że Poniatowski. Pan Koc jest od układania odezw i redagowania artykułów, p. Poniatowski od rzeczywistości. Dzisiejsza polska rzeczywistość jest firmowana przez płka Koca, robiona przez min. Poniatowskiego. Gen. Składkowski pilnuje swych płotów na zielono — min. Kwiatkowski rządzi Polską pod względem gospodarczym. Kiedyż się skończy ten dziwny dualizm to przeciwieństwo idei i praktyki, teorii i rzeczywistości."

P. Mackiewicz jest wyraźnie zirytowany. Antagonizm zaś w stosunku do ministra Poniatowskiego przesłania mu widok na głębszy, a nie zewnętrzny i upersonifikowany obraz rzeczywistości polskiej.

„Dekompozycja"

„Słowo" wileńskie twierdzi, o czym zresztą dawno mówiono, że zarówno „Dziennik Poranny", jak i tygodnik „Czarno na białym" są finansowane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Pośrednikiem w załatwieniu tej transakcji miał być p. Szurig. Jak wiadomo, oba te pisma reprezentują poglądy wybitnie lewicowe, jak zresztą i cały Związek Nauczycielstwa Polskiego znany z wystąpień przeciw Kościołowi i napiętnowany swego czasu za sowiecki numer wydawanego przez siebie „Płomyka".

Donosiliśmy wczoraj, że Związek Nauczycielstwa Polskiego zawiązał spółkę ze Związkiem Strzeleckim. Wygląda to wszystko na przejawy przemian w zakresie „dekompozycji" „sanacji".

Ciekawe obserwacje

Krakowski zjazd legionistów znalazł echo również w prasie zagranicznej. „Deutsche Allgemeine Zeitung" w artykule pt. „Usunięcie Związku Legionistów z uprzywilejowanego stanowiska" pisze:

„W Krakowie zyskiwało się wrażenie, że uprzywilejowane stanowisko, jakie „Związek Legionistów" zajmował w życiu publicznym Polski, należy definitywnie do przeszłości i że różnice między dawnymi towarzyszami broni stały się tak poważne, iż zerwanie starej łączności jest już nieuniknione."

Ciekawa to niewątpliwie obserwacja zagranicznego dziennikarza.

Żydzi na czele szajki oszustów

Do spółki w bandzie oszustów należeli policjanci — Ujawnienie niezwykłej afery — Na ławie oskarżonych zasiądzie 13 wydrwigroszów

Łódź, 12. 8. — W marcu rb. pokrótce podawaliśmy o nienotowanej dotychczas aferze, zorganizowanej przez Żydów do spółki z policjantami na służbie.

Rzecz polegała na tym, iż oszuści-Żydzi zwabiali nabywców na towary, futra itp. polecając je po niskiej cenie, a następnie, gdy już otrzymali pieniądze i nabywca miał wywieźć nabyty towar, zjawiał się policjant, zatrzymywał i kwestionował towar, oszuści zaś po cichu wyjaśniali, że towar pochodzi z kradzieży i wystraszony kupiec korzystając z chwilowej nieuwagi uciekał i nie meldował obawiając się kary.

Ostatecznie obecnie w sprawie tej zakończono zostało dochodzenie i opracowany został akt oskarżenia, który doręczono podsądnym.

Oskarżeni zostali: 26-letni Luzer Kirsztajn, poprzednio karany 4-krotnie za oszustwa i kradzieże, organizator szajki, 38-letni Moszek Gelbard, 29-letnia Frajda Hercberg, rytualna żona Kirsztajna, zam. przy ul. Krzyżowej 2, 30-letnia Masza Ojzerowicz z ul. Dolnej 10, Mordka Fajnsznajder, dorożkarz, 24-l. Jankiel Majer Lajzerowicz, 31-letni Jakub Braun, 31-letni Hersz Abe Benczkowski, 22-letni Nachman Jakubowicz, 40-letni Lipman Kurek, 34-letnia Estera Lewkowicz z ul. Lutomierskiej 24, oraz dwaj b. policjanci post. Józef Jarecki i st. posterunkowy Andrzej Składowski.

Wszyscy są oskarżeni z art. 134, 60 i 264 k. k. Oszustwa, prowadzone przez szajkę od końca 1936 r., polegały na tym, że do upatrzonego kupca zgłaszał się jeden z członków szajki, namawiał do kupna towaru. Udawali się do wskazanego mieszkania, gdzie zastawano towar, istotnie więcej wart od żądanej sumy. Przy transakcjach z reguły było więcej osób. Jeden z szajki wychodził wcześniej celem informowania dalszych wspólników, którymi byli dorożkarz i policjant. Po transakcji, gdy nabywca w towarzystwie sprzedających wychodził, „przypadkiem" zjawiał się policjant, towar kwestionowano i zabierano rzekomo dla zbadania do komisariatu, przy czym z reguły nabywcy pozostawiano możność wycofania się poprzednio uprzedziwszy go, że towar jest skradziony. W tych warunkach poszkodowani nie zgłaszali się i dopiero następnie powzięte zostały podejrzenia i złożono meldunki.

Tak np. Moszek Praszker z ul. Pieprzowej 15 został przez Lipmana Kurka powiadomiony, iż jest do nabycia okazyjnie tanio futro karakułowe. Praszker z Kurkiem i religijną żoną Esterą Szałkiewicz udał się do mieszkania osk. Estery Lewkowicz przy ul. Lutomierskiej 26. Tam znajdował się jakiś Żyd, imieniem „Moszek", którego nazwiska nie ujawniono. Przyszedł również dorożkarz Fajnsznajder. Po targach dobito kupno futra za 425 zł, lecz dopiero w dwa dni później Praszker zabrał je. Gdy wychodził z Kurkiem i Moszkiem, ten ostatni spostrzegł przodownika policji i oświadczył, że futro jest kradzione radząc, aby Praszker uciekał. Przodownik zatrzymał idących i zakwestionował pochodzenie futra. Zabrał z sobą Kurka, wsiedli wraz z Lewkowiczową do dorożki Fajnsznajdera i odjechali. Później, gdy nagabywał Kurka o zwrot wpłaconych sum, Kurek wraz z Esterą Lewkowicz pobili go. Nazwiska przodownika nie zdołano w toku dochodzenia ujawnić.

W innym wypadku Jankiel Lajzerowicz zwabił Żyda Boraksa w Wieluniu do mieszkania Frajdy Hercberg przy ul. Krzyżowej 2. W mieszkaniu byli Braun, Benczkowski, Kirsztajn i Lajzerowicz. Po dobiciu targu na futro, które Boraks kupił za 365 zł, i zapłaceniu sumy, gdy wychodzili, zjawił się policjant, jak później stwierdzono, post. Józef Jarecki, który zakwestionował pochodzenie futra.

W wypadku z Mendelem Kufeltem z Wielunia Nachum Jakubowicz zwabił go do mieszkania Kirsztajna przy ul. Brzezińskiej 48, w celu kupna okazyjnie tanio tytoniu. Papierosy i tytoń, jak później stwierdzono, nabyte zostały przez oszustów w składzie Pessy Litmanowicz przy ul. Brzezińskiej 7. Tytoń i papierosy wartości 900 zł oszuści sprzedali za 480 zł, pobrali gotówkę, a gdy paczki wynoszono, zjawił się policjant, jak później stwierdzono, posterunkowy Andrzej Składowski, który zakwestionował ważność towaru, zabrał do dorożki Fajnsznajdera, który już oczekiwał na to, i zawiózł nawet do II komisariatu P. P.

Tam jednak przedstawili oszuści rachunki i gdy już Kufelt oddalił się, towar zwolniono jako pochodzący ze źródeł legalnych. Składowski działał bez wiedzy innych zwierzchników, a jak stwierdzono, pozostawał w kontakcie z oszustami.

W innych wypadkach oszuści sprzedawali towary włókiennicze podając, że pochodzą one z upadłości czy licytacji, a następnie w ten sam sposób zjawiał się policjant, kupującemu poddawano myśl ucieczki, bo towar jakoby jest kradziony i oszuści wymykali się zabierając i towar i pieniądze.

W innych wypadkach nie ustalono, kto z funkcjonariuszów policji pomagał oszustom. Towary, rzecz prosta, były legalnie nabywane na przynętę, względnie wypożyczano je specjalnie w tym celu.

Po ujawnieniu nadużyć wszystkich ośmiu Żydów oraz obu posterunkowych aresztowano i osadzono w więzieniu. Żydówki pozostały na wolnej stopie.

Obecnie po zakończeniu dochodzenia i opracowaniu już aktu oskarżenia oczekiwać należy wkrótce rozprawy głównej, która w pełni odsłoni tajemnice macherek Żydów i funkcjonariuszów policji, powołanych do obrony porządku i bezpieczeństwa, którzy dali się uwieść Żydom i w tak haniebny sposób splamili mundur.

Milionowe oszustwa Andrzeja Mańki

Oszust grasował przede wszystkim wśród emigrantów — Poszkodowani są nietylko Polacy, lecz także Włosi, Czesi, Jugosłowianie i inni

Katowice. (AJS). Jak się dowiadujemy, niezależnie od sprawy karnej, wytoczonej Andrzejowi Mańce za oszustwo 185 obywateli polskich, toczą się również dochodzenia we Francji, prowadzone przez tamtejsze władze.

W dniu 30 sierpnia rb. Mańko odpowiadać będzie przed sądem katowickim za te przestępstwa, które doszły do wiadomości władz polskich na skutek złożonego zameldowania przez poszkodowanych. W tych 185 wypadkach wyłudził on ogółem 150.000 franków (od 400 do 15.000 franków w pojedynczych wypadkach), z czego większość pod pretekstem wyrobienia kontraktu pracy oraz kosztów przejazdu do Francji i wiz. Wiele jednak jest i takich, którzy powierzyli Mańce pieniądze dla przekazania ich dla rodzin w kraju, które Mańko sobie przywłaszczył.

Policja francuska posiada ponadto w ewidencji ponad jeszcze 300 poszkodowanych przez Mańkę, wśród których większość stanowią obywatele polscy, przeważnie robotnicy rolni, nie brak jednak i innych nacyj, Włochów, Czechów, Jugosłowian i i. Według prowizorycznych danych szkody wynoszą w tym wypadku około pół miliona franków. Łączne oszustwa Mańki oceniają na około 1 milion franków.

Akta sprawy katowickiej obejmują 20 grubych tomów. W toku śledztwa, prowadzonego w Katowicach co do tych 185 wypadków, Mańko z tupetem wypierał się winy twierdząc, że nie miał zamiaru nikogo poszkodować i tylko nagłe wydalenie go z Francji przez policję przeszkodziło mu uregulować wszystkie zobowiązania. Na podstawie informacyj władz francuskich ustalono, że tłumaczenie to jest kłamliwe, bowiem nie posiadał on przywłaszczonych pieniędzy i żadnego majątku nie pozostawił we Francji, przeciwnie spieniężył nawet urządzenie biura, sam przygotowując się do ucieczki, bowiem miano go już na oku. Wydawany przezeń „Kurier Paryski", który był mu pomocny w dokonywanych oszustwach, redagowany był w duchu komunistycznym.

B. przewodnicząca Zw. Pracy Kobiet przed sądem

Sąd skazał Anielę Jakubowską na 10 miesięcy więzienia za defraudację 3 tysięcy złotych

Kraków, 12. 8. Dnia 11 bm. przed Sądem Okręgowym toczył się proces byłej przewodniczącej Związku Pracy Kobiet, mieszczącego się przy ul. Szczepańskiej. Związek ze względu na swój charakter społeczny otrzymywał dostawy rządowe. Przy jednej z dostaw, mianowicie przy dostawie czapek dla krakowskiej Dyrekcji Kolejowej wymagane było złożenie kaucji w wysokości 4.000 złotych.

Ponieważ związek sumą taką nie dysponował, przewodnicząca związku — Aniela Jakubowska pożyczyła od p. Heleny H. z Woli Justowskiej obligacje pożyczki państwowej w łącznej wysokości 2.600 złotych. Jak stwierdza akt oskarżenia, Aniela Jakubowska otrzymanych papierów wartościowych nie złożyła w Dyrekcji Kolejowej, lecz przywłaszczyła je sobie, zbywając jednocześnie p. H. wykrętnymi odpowiedziami.

Na rozprawie Jakubowska tłumaczyła się, że obligacje oddała pewnej wysoko postawionej osobistości. Nie chciała jednak, mimo nalegań sędziego, powiedzieć, jak osobistość ta nazywa się.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok, mocą którego b. przewodnicząca Związku Pracy Kobiet skazana została na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, pod warunkiem zwrócenia zdefraudowanych 3.000 złotych.

SPORT

Ciężka atletyka

Polska — Szwecja w Łodzi? Polski Związek Atletyczny zwrócił się do łódzkich władz atletycznych z propozycją zorganizowania w Łodzi w dniu 5 września spotkania w dźwiganiu ciężarów pomiędzy reprezentacjami Polski i Szwecji. Propozycja ta została przyjęta, tak, że spotkanie to prawdopodobnie dojdzie do skutku. Następnego dnia ma się odbyć w Pabianicach spotkanie Sztokholm — Łódź.

Ł. O. Z. A. zwrócił się do P. Z. A. z propozycją powierzenia Łodzi organizacji w dniach 4 i 5 września pierwszych międzynarodowych mistrzostw zapaśniczych Polski w stylu wolnoamerykańskim. Na mistrzostwa te mają być również zaproszeni czterej czołowi zapaśnicy niemieccy z olimpijczykiem Schweikertem na czele, oraz kilku zapaśników węgierskich.

W sali K. P. Zjednoczone odbędzie się w piątek dnia 13 bm. spotkanie zapaśnicze pomiędzy zespołami gospodarzy i I. K. P. W programie przewidzianych jest 8 walk. Początek o godz. 19,30.

Kolarstwo

Na oświetlonym torze helenowskim odbyły się w środę wieczorem zawody z udziałem niemieckich olimpijczyków oraz zawodników polskich, którzy ponieśli przykre porażki. Publiczności, ze względu na dzień powszedni około tysiąca.

Wyniki przedstawiają się następująco: Wyścig tandemowy (startowało 7 par), zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem pary Iliba—Karsch (N) przed drugą parą niemiecką Schorn—Korn. W dwóch przedbiegach odpadły pary polskie Targoński—Michalski, Wójcik—Kołodziejski, pobite o kilka okrążeń. Wyścig olimpijski tandemów na 4 km. wygrała drużyna niemiecka w czasie 4:41.8, o 200 m przed drużyną polską, która wykazała fatalną zmianę. Wyścig krajowy tandemów: 1. Popończyk—Fraczkowski, 2. Targoński—Michalak, 3. Starzyński—Włodarczyk. Czas pierwszych na ostatnich 200 m 12.8. Wyścig gości zagranicznych był prawdziwym majstersztykiem kolarzy niemieckich. Zwyciężyła para Ihbe—Karsch, osiągając doskonały czas 11.8. Handicap wygrali Polacy Targoński—Michalak (70 m). Wyścig sprinterski wygra Świątkowski przed Osmólskim i Pietraszewskm. Demi-fond przyniósł w rezultacie dość ciekawej walki zwycięstwo Derwisińskiemu przed Pietraszewskim II. Bieg dystansowy na przestrzeni 10 klm. wygrał Szmidt. W programie odbyły się również dwa biegi dla modzików, który wygrał dość atwo utalentowany Wagner.

Wobec dość dogodnych warunków, na jakich zgodzili się startować zawodnicy niemieccy w Łodzi, zatrzymani oni zostali na jeszcze jeden start w nadchodzącą niedzielę. Wezmą oni udział tym razem w trzygodzinnym wyścigu amerykańskim.

Lekka atletyka

Amerykanin Walker, który przed tygodniem skokiem 2.08 m ustalił nowy rekord świata w skoku wzwyż, poprawił w czwartek w Sztokholmie swój własny rekord, skacząc 2.09.

Piłka nożna

Drugie spotkanie kombinowanej drużyny polskiej z Vienną, rozegrane w czwartek, zakończyło się wynikiem 1:1 (1:1). Drużyna polska występując w składzie: Krzyk — Twórz i Boettcher — Góra, Nytz i Piec II — Pirych, Lewandowski (Giedrowicz), Baran, Pytel i Kisieliński, grała znacznie lepiej niż wczorajsza kombinacja. Polacy grali ambitniej i ofiarniej, wykazując lepsze kombinacje. — Brak było jedynie wykończenia i decyzji pod bramką. Gra była ładna i prowadzona z przewagą Polaków. Jedyną bramkę dla drużyny polskiej zdobył w 15 min. łodzianin Lewandowski, który jednak krótko po tym został skontuzjonowany i zastąpiony przez Giedrowicza. Publiczności zebrało się około 3000 osób.

Chrobry — Wysokie Tatry 5:5. Spotkanie towarzyskie.

Lubaczów — Sanoczanka 2:2 (1:1). Lekka przewagę mieli goście z Sanoka. Sędziował skandalicznie p. Reben z Przemyśla. W punktacji prowadzi Sanoczanka 5 p. (10:4) przed SKS. Lubaczów 2 p. (5:10) i RKS Polna 1 p. (3:4). (g.)

Wiedeński trener piłkarski Schurm, którego zaangażowała sekcja piłki nożnej Ł. K. S. przyjechał już do Łodzi i w dniu wczorajszym odbył pierwszy trening z piłkarzami klubu. Jak z pobieżnych wyników treningu wnioskować, nowo zaangażowany trener będzie miał z ligowcami łódzkimi dużo pracy, zanim ŁKS. podniesie się do lepszego poziomu.

Pięściarstwo

Drużyna mistrza Łodzi I. K. P. w sobotę w godz. rannych wyjeżdża do Bydgoszczy, gdzie tego samego dnia rozegra spotkanie z bydgoską „Astorią". Łodzianie pod kierownictwem p. Maniszewskiego wyjeżdżają w następującym składzie: Stasiak, Marcinkowski, Bartniak, Sikorski, Woźniakiewicz, Schön, Chmielewski i Pietrzak. Jest to obecnie najsilniejszy skład I. K. P.

W Pabianicach odbędzie się w nadchodzącą sobotę na boisku Kruszendera ciekawe spotkanie od wagi muszej do półciężkiej pomiędzy drużynami gospodarzy i Zjednoczonych. Poza tym odbędą się walki eliminacyjne pomiędzy Usielskim z Geyera i Grambo z Kruszendera, celem ustalenia reprezentacji Łodzi na tourne do Niemiec. Zawody zapowiadają się ciekawie ze względu na to, że dojdzie do kilku sensacyjnych pojedynków, jak Krawczyk — Bartosik, Jaskuła — Kraszewski itd.

Pertraktacje w sprawie wyjazdu reprezentacji Łodzi na trzy spotkania do Niemiec zostały już definitywnie sfinalizowane. Łódzkie władze pięściarskie zabiegały usilnie by spotkania te odbyły się z jednodniowymi odpoczynkami, by w ten sposób nie przemęczyć zbytnio zawodników. W dniu wczorajszym nadeszła od związku niemieckiego odpowiedź akceptująca warunki Łodzi, tak, że terminarz spotkania w Niemczech przedstawiać się będzie definitywnie następująco: 17 — września zawody Łódź — Stutigart, 19 — września Łódź — Heilbrom i 21 września Łódź — Karlsruhe. Skład Łodzi ustalony będzie definitywnie po rozegraniu walk eliminacyjnych.

Tenis

W międzynarodowym turnieju w Sopotach uczestniczą również Polacy Hebda, Tłoczyński Ignacy i Ksawery, Spychała i inni. Ważniejsze wyniki czwartkowych gier były następujące: Henkel (N) — Bandini (Rum) 6:3, 6:4; Hebda — Beker (Bielsko) 6:1, 6:3; Pietzner (Gdańsk) — Gotszalk 0:6, 6:4, 6:4; Tłoczyński Ign. — Alvensleben (Bydg.) 6:1, 6:0; Kukulievic (Jug.) — Spychała 4:6, 6:1, 6:4.

Dr. med. L. Nitecki, specj. chorób skór., wener. i moczo-płciowych **POWRÓCIŁ. Łódź, Nawrot 32, tel. nr. 13-18.** Przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 wiecz., w niedziele i święta 9—12. 47 586

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopłciowy
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1

n 43 997

Z. Laubert-Kulakowska

Wędrówki muszki-cienkonóżki

Niedaleczko
na przypiecku
w najcieplejszym gdzieś kąciku
mieszka muszka
cienkonóżka
pełna wdzięku, pełna szyku.
Już od rana
rozbrykana
na spacerek muszka leci —
o przygodach muszki małej
posłuchajcie, moje dzieci.

I.

Raz się muszce jeść zachciało.
Wkoło potraw jest niemało,
ale muszka
cienkonóżka
lasa jeno na przysmaczki
(takie same znam dzieciaczki),
więc rozgląda się wokoło,
po czym leci wprost do stołu.
Mija miski i talerze,
chętka naszą muszkę bierze
by skosztować coś takiego,
niezwykłego, wybornego...
Łakomczuszek łyka ślinkę —
może tortu okruszynkę?
lub kryształek cukru może?
Muszka w dobrym jest humorze,
bo stół suto zastawiony.
A więc patrzy na wsze strony:
smaczny kąsek już wybiera —
— Może by skosztować sera?
Ale ser jej nie dziwota...
A w tym patrzy: wstęga złota
zwisa z góry lśniąca cała.
Nasza muszka się zdumiała:
— „Co to? — sama siebie pyta —
rzecz to pewnie wyśmienita!
Pokosztować tego muszę!"
i do lepu żwawo rusza.

Oj, oj, oj, oj! co tam było!...
skrzydło jej się przylepiło —
poklejone łapki, skrzydła...
oh, łakomstwo jej obrzydło!
Przemęczona, wyczerpana
uwolniła się nad ranem.
Po czym biedna nasza muszka
iść musiała wnet do łóżka.
Lecz od tego, dziatki, czasu
nie zna muszka już grymasów!

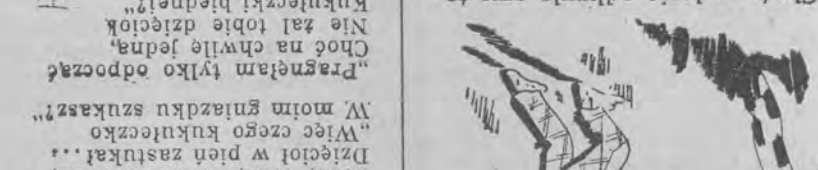

(Dokończenie)

— Nie mam po prostu odwagi przyjść do domu i zapytać, czy Karolek już wrócił — myślał z niepokojem chłopiec.

Ale nie było rady! Trzeba było wracać do domu.

— Aaa! Wraca zmoknięta wyprawa! — roześmiał się pan Wolski, ojciec Jędrka, wychodząc na spotkanie chłopców na ganek. — Idźcie prędko do swego pokoju przebrać się w suche ubranie, bo się wszyscy pozaziębiacie.

Chłopcy z ponurymi minami jedn za drugim wchodzili do domu.

— A gdzież to Karolek? — spytał pan Wolski.

— Jakto? Nie wrócił jeszcze?! — wykrzyknęli jednogłośnie wszyscy trzej.

— Nie! Przecież poszedł razem z wami.

— Zginął nam w lesie! — ponuro oświadczył Stach. — Myśleliśmy, że sam wrócił do domu. Musimy iść go szukać!

— Najpierw idźcie się przebrać — zaprotestował pan Wolski. — Pośpieszcie się! Pójdziemy potem wszyscy do lasu szukać Karolka.

Chłopcy pobiegli szybko na górę. W przewidywaniu ich powrotu w zmoczonych ubraniach mamy przygotowały już suchą bieliznę i ubrania na zmianę. Przebrali się więc szybko.

Na wiadomość o zaginięciu Karolka, w całym domu zapanował niepokój. Kto wie, co stać się mogło z chłopcem w lesie w czasie burzy? Kto wie dokąd się zabłąkał? Czy nie poraził go czasem piorun?!

Szybko utworzyła się wyprawa ratownicza. Obaj panowie, chłopcy i kilka jeszcze osób ze służby wyruszyli w stronę lasu.

— Chłopiec mógł upaść gdzieś pod drzewem, stracić przytomność i leży tam bez pomocy i ratunku — zastanawiał się pan Wolski, ojciec Stacha i Karolka.

— Musimy przeszukiwać las partiami, bardzo starannie.

Stosując się do jego wskazówek, rozsypali się wszyscy w tyralierkę, to znaczy w odstępach kilku kroków jeden od drugiego i posuwali się, rozglądając badawczo na wszystkie strony, zaglądając w zakryte za-

nieprzezumiałym swym bełkotem, krzeczi głową i odchodzi po krótkiej wizycie do siebie, do lasu.

A gdy czasem wieczorem usłyszeli chłopcy dobiegający zdaleka, z głębi lasu głośny śmiech jakiś, czy krzyk przeciągły, nie przejmowało ich już to przerażeniem. Wiedzieli, że to śmieje się głupi Janek. Bóg poskąpił mu rozumu, ale obdarzył za to dobrym sercem. Głupi Janek nikomu krzywdy nie zrobi, a gdy ma do tego okazję pomoże, zaopiekuje się, jak to było z Karolkiem, w miarę sił spełni jakiś uczynek.

I, choć polubił Janek chłopców, bardziej jednak kocha las i, choć nierz może mu tam ciężko, mieszka sobie nadal w

JÓZEF BARANOWSKI

swojej, wiasnorgcznie zbudowa nej chacie w lesie.

KONIEC.

PRZYJACIEL.

KUKUŁKA

„A gdzież to moja pani
Kukułeczka mieszka?"
„Kuku... kuku...
Nie mam ci gniazdeczka!
W lesie sobie mieszkam..."

Stuk, stuk, stuku... stuk,
Dzięcioł w pień zastukał...
„Wiec czego kukułeczko
W moim gniazdku szukasz?"

„Pragnęłam tylko odpocząć
Choć na chwilę jedną,
Nie żal tobie dzięcioł
Kukułeczki biednej?"

Fiu... fiu... fiu... zagwizdała
Wilga przemądrzała...
„Cóż ty sobie myślisz
Kukułeczko mała...
Zaledwie wczoraj jak w moim
Gniazdeczku gościłaś...
Przyznasz sama, że cię o to
Wcale nie prosiłam..."

„A kuku..."
Kukułeczka jęła na to odpowie.
„Stuku... stuk"
Dzięcioł co był z wilgą w zmowie...
O pień sosny pochyłej
Dziobkiem swym zastukał:
„Słusznoś ma pani wilga;
Czego u nas szukasz?
Zna już cieble las cały,
Zna cię każde piaszcz,
Proszę cię dajze spokój
Wrzeszcie gniazdkom naszym..."
Stuku... stuk stuku... stuk,
Dzięcioł w pień zastukał...

Fiu... fiu... fiu... zagwizdała
Wilga przemądrzała
I nim się spostrzegli
Kukułeczka mała
Skrzydełka rozłożyła
I w las odleciała...

...A po chwili już las cały
Rozbrzmiewał śpiewaniem,
Kukułeczki biednej
Sierocym wołaniem...
...Kuku, kuku...

ROK II — Nr 32

ROK II — Nr 32

W RUINACH starego ZAMKU

Sierpień, jeszcze tylko miesiąc

Józio spędza wakacje u babci w Dzierzysławiu. Niedaleko od domu, w którym Józio mieszka, na dosyć wysokiej górze wznoszą się ruiny starego zamku. Józio jest bardzo ciekawy, jak one wyglądają z bliska.

wakacyj — myśli Józio — trzeba koniecznie obejrzeć, i tak prosi babcię, że nareszcie dostaje pozwolenie i w towarzystwie psa, Fali, dużej jamniczki do polowania, wyrusza w drogę.

Dzień jest piękny, pogodny, ale na polach widać zbliżającą się jesień. Zniknęły pola zlocistych kiosków żyta, gdzie niegdzie wznoszą się stogi, zbiory, całorocznej pracy rolnika.

Fala biega po polu, wesży, nagraz stoje bez ruchu i wyprężą ogon.

— Wystawia — woła Józio po myśliwsku, i pędem podbiega do Fali.

Na odgłos jego krzyków porywa się ze ścierniska całe stado ptaków, to kuropatwy.

— Cóż pieskuj nie mamy tu-

zji — mówi Józio, i zadowoleni nają się terez na górę; nigdzie drzew nie widać, za to przeróżnych ziół moc. Spod nóg Józia poderwały się dwa koniki polne: jeden błysnął w słońcu czerwonymi skrzydełkami, drugi niebieskimi i przysiadły na ziemi.

— Trudno je teraz odróżnić od dwie baszty, dwie ściany, tworzące kąt, komin i kupka gruzów, cegieł i kamieni.

— Z bliska mniej ładne, niż rozczarowany — ale co tu pa-

Fala pędzi w podskokach i ciche schwycić zębami dużą brudno-żółty kwiat w filetowe prążki, ale Józio wyrywa jej rośliny. Uczyl się o niej, to lubi, niebezpieczna trucizna. Józio zna jej tłuste liście i owoce, podobne do torebek z czarnymi nasionkami, które są również trujące, całe szczęście, że wstrętny zapach odstrasza owady i zwierzęta.

Są już w ruinach. Z dużego niegdyś zamku pozostały tylko dwie baszty, dwie ściany, tworzące kąt, komin i kupka gruzów, cegieł i kamieni.

— Z bliska mniej ładne, niż rozczarowany — ale co tu pa-

Fala tymczasem chce złapać jaszczurkę. Józio odpędza Falę, bo jaszczurka to miłe stworzonko, które nikomu szkody nie wyrządza, przeciwnie, jest pożyteczne: zjada owady, pająki, robaki i małe myszki. Józio podąża za kryjącą się jaszczurką i widzi całe gniazdo, z którego rozchodzą się na wszystkie strony małeńkie, żwawe jaszczurki. Wyłęgły się z brudno-białych, kulistych, o miękkich skorupkach jajek, które jaszczurka złożyła kilka tygodni temu w wilgotnej ziemi pod mchem.

Józio widzi, że jaszczurka chce upolować skorka, zwanego szczypawką. Jaszczurka schwyciła skorka za przednią część ciała i już chciała połknąć, ale jąkowi! Pajączyna zasunła cały otwór w ścianie, dawniejsze dziwi.

Józio, zmęczony drogą, siada i obserwuje wielkiego pająka, zwanego krzyżakiem, z powodu białego znaku — w kształcie krzyża na odwłoku. To samica ona znosi jajka i żywi potomstwo. Teraz czatuje na zdobycz: trzyma łapki na pajęczynie. Wiąśnie jedna pajęczynka dgnęła w te stronę i chwyta niepaprzna muchę. Józiowi żal biednej muszki oswobadza ją i puszcza.

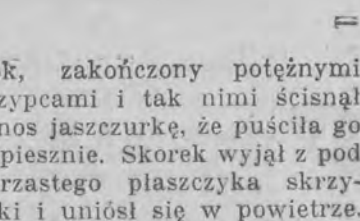

Józio, zmęczony drogą, siada i obserwuje wielkiego pająka, zwanego krzyżakiem, z powodu białego znaku — w kształcie krzyża na odwłoku. To samica ona znosi jajka i żywi potomstwo. Teraz czatuje na zdobycz: trzyma łapki na pajęczynie. Wiąśnie jedna pajęczynka dgnęła w te stronę i chwyta niepaprzna muchę. Józiowi żal biednej muszki oswobadza ją i puszcza.

ską podróżą. Fala biegnie w ich stronę, więc z głośnym klekotem unoszą się w górę, aby potem znów powrócić do swoich narad. Corocznie przed dniem św. Bartłomieja bociany zbierają się na łąkach: uczą młodzież, jak latać, aby oszczędzać siły, bo czeka je daleka podróż przez morza.

Szkoda was, nasze kochane boćki — myśli Józio i ogląda się za siebie: na łące aż biało od bocianów, a jeszcze całe gromady nadlatują. Nad łąką cztery najsilniejsze bociany kołują bez przerwy, to wartownicy, pokazują drogę towarzyszom. Józiowi przypomina się wierszyk o bocianach i zaczyna go powtarzać:

Mój, bocianku, powiedz, proszę,
czemu lecisz w kraj daleki,
kiedy żabek pełne łąki,
pełne rybek nasze rzeki?

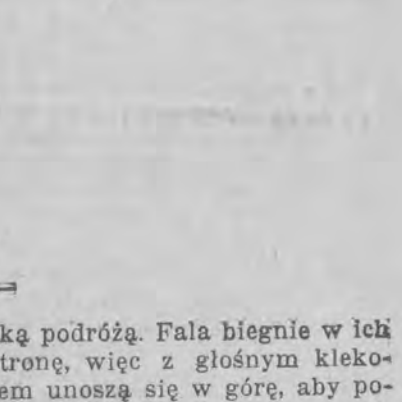

Tymczasem odzywa się z podwórza głos dzwonka.

— Południe, południe, pieskul — woła Józio i wbiega zadowolony do domu.

H. Szystowska-Żychlińska.

kątki, przetrząsając starannie gąszcze krzaków.

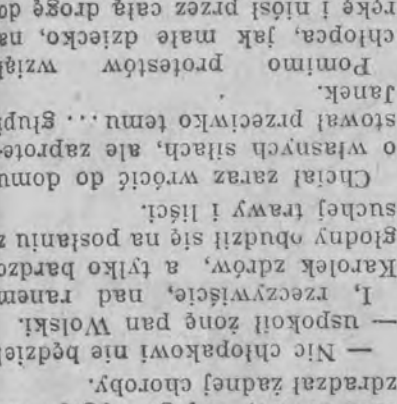

Nim dotarli do strumienia, przeszukawszy dokładnie bliższą partię lasu, zbliżył się wieczór i zapadł gęsty mrok.

Cała grupa zebrała się zmartwiona i zaniepokojona.

— Chłopcy muszą wrócić do domu! — zadecydował pan Wolski. — Jesteście dość pomęczeni i głodni!

Chłopcy protestowali dość słabo. Rzeczywiście ze zmęczenia nogi się po prostu pod nimi uginały.

— Powiedz mamie — powiedział ojciec do Stacha — żeby wezwała kilku ludzi ze wsi. Niech przyjdą z latarniami. Pomogą nam w poszukiwaniach.

Ledwie ciągnąc nogi ze zmęczenia chłopcy, pełni strasznych myśli, wracali do domu. Czekały tu na nich zaniepokojone panie.

Posłano po ludzi do wsi.

Chłopcy chcieli iść zaraz do siebie na górę, ale musieli jeszcze zjeść kolację. Mimo zmartwienia apetyt dopisywał jakoś zmęczonym i wygłodniałym podróżnikom.

Nie będę mógł zmrużyć oka ani na chwilę — oświadczył ponuro Stach. Nie mogę zapomnieć o Karolku. Co się z nim dzieje? Może błąka się biedak po lesie, a może leży ogłuszony przez piorun.

Zgnębieni chłopcy, nic nie mówiąc, pokładli się do łóżek. Wydawało im się, że niepokój nie pozwoli im zasnąć, ale zmęczenie wzięło jednak górę nad niepokojem. Nie upłynęło jeszcze pięciu minut, gdy wszyscy trzej spali już głębokim snem.

Było już blisko północy, gdy wreszcie powróciła wyprawa ratownicza. Panie wybiegły na ganek. Pomiędzy powracającymi nie było Karolka, ale uczestnicy wyprawy mieli zadowolone miny i zdaleka wesoło kiwali w stronę oczekujących pań.

— Co się stało? Mówcie szybciej! — pytały panie, wybiegając im naprzeciw.

Znaleźliśmy Karolka! — wesoło wyjaśnił pan Wolski.

— Dlaczego nie ma go z wami! — niepokoiły się panie.

— O, to długa historia! — odparł pan Wolski. — Zaraz ją wam opowiem.

Gwar głosów rozbudził śpiących chłopców. Boso i w nocnych koszulach zbiegli na dół, dowiedzieć się o wynikach wyprawy.

Pan Wolski opowiedział wszystkim zebranym historię przygód Karolka, tak, jak udało się to im wywiedzieć, a zresztą domyśleć.

Karolek, zmęczony i zmoczony ukrył się przed burzą w jakiejś szopie w lesie, o której istnieniu nikt nie wiedział.

— My wiedzieliśmy! — wtrącił Stach. — Odkryliśmy ją już przed kilku tygodniami.

wiok, zakończony potężnymi szczypcami i tak nimi ścisnął za nos jaszczurkę, że puściła go pospiesznie. Skorek wyjął z pod skórzastego płaszczyka skrzydełki i uniósł się w powietrze.

Józiowi dokucza upał, jeść mu się chce, bo obiadowa pora się zbliża, ale jeszcze na odchodnym zagląda do starej wędzarni w kominie. Kilka nieto-

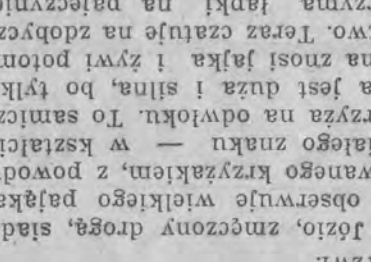

perzy wisi tam: pouczepiały się nóżkami na żelaznym drążku, na którym niegdyś szynki wędzono, i wiszą głową na dół, owinięte w swoje błoniaste skrzydła. Józio nie lubi nietoperzy, choć wie, że są one pożyteczne, gdyż tępią nocne owady, i że posądzają je niesłusznie o wkręcanie się we włosy.

— Chodź, piesku — woła Józio — wracamy.

Fala kręci ogonem zadowolona, bo i ona bardzo głodna.

Wracają do domu inną drogą, przez łąkę, na której odbywa się sejm bociani przed zamor-

— Otóż Karolek w tej szopie szukał schronienia, ale najwidocznie przeraził go i wielkiego strachu nabawił właściciel tej szopy...

— Kto to taki? Kto jest właścicielem? — nie mogli chłopcy powstrzymać ciekawych się na usta pytań.

— Głupi Janek! — odparł pan Wolski.

Okrzyk zdumienia wyrwał się z ich ust.

— A więc to tak! Więc głupi Janek, o którego mieszkaniu nikt nic dotąd nie wiedział, zbudował sobie sam szopę i w niej zamieszkiwał?!?

— Tak! Szopa tak dobrze ukryta jest w krzakach, że z trudem, i to zupełnie wypadkowo po długich przetrząsaniach lasu trafiliśmy na nią!

— Otóż, wracając do Karolka — ciągnął pan Wolski — omdlałwidocznie ze zmęczenia i strachu. Głupi Janek zajął się nim nad podziw troskliwie. Nietylko ułożył go na swym posłaniu w chacie, rozebrał z mokrego ubrania i okrył starannie jakimiś workami i mchem, ale ugotował mu jakiegoś lekarstwa: nawarził ziół leśnych z miodem dzikich pszczół. Lekarstwo to doskonale Karolkowi zrobiło, tak że mam nadzieję, iż nie odchoruje tej leśnej przygody.

— A dlaczego nie zabrałiście go ze sobą? — z niepokojem spytała pani Wolska.

— Spał tak mocno, a przy tym po zażyciu lekarstwa tak się pocił, że postanowiliśmy zostawić go na miejscu. Myślę, że jutro rano o własnych siłach przywędruje do domu. Wtedy zostaną z dalekal — wykrzykuje Józio

położy; się spać. Pani Wolska w towarzystwie służącego poszła do lasu, do chaty głupiego Janka, aby zmienić czuwającego nad synkiem męża.

Karolek spał spokojnie, oddychał równo, a jego wygląd nie zdradzał żadnej choroby.

— Nic chłopakowi nie będzie! — uspokoił żonę pan Wolski.

I, rzeczywiście, nad ranem Karolek zdrów, a tylko bardzo głodny obudził się na posłaniu z suchej trawy i liści.

Chciał zaraz wrócić do domu o własnych siłach, ale zaprotestował przeciwko temu... Głupi Janek.

Pomimo protestów wziął chłopca, jak małe dziecko, na ręce i niósł przez całą drogę do domu.

Chłopcy, którzy wybiegli na powitanie Karolka, widząc go na ręku głupiego Janka, zatrzymali się zdziwieni.

Głupi Janek kroczył powaźnie, niosąc lekko Karolka. Przemawiał coś do niego w niezrozumiałym jakimś języku, jakimś nieartykułowanym bełkotem. Nikt go nie rozumiał, ale wszyscy z sympatią spoglądali na głupiego Janka. Przeciež dzięki niemu Karolek uniknął może poważnej choroby. Dał mu schronienie w swej chacie i napoił doskonałym lekarstwem.

Państwo Wolscy chcieli, aby głupi Janek przenióśl się do wsi. Dalíby mu chętnie jakiś wygodny kąt, a i jedzenia napewno by mu nie brakło. Ale nie można było namówić go na to, nie można było porozumieć się z głupim Jankiem. Na wszystkie propozycje śmiał się tylko głośno

Sierpień **13** Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Hipolita m.
Sobota: Wigil., Euzebii
Kalendarz słowiański
Piątek: Roslawa
Sobota: Dobrowója
Słońca: wschód 4,31
zachód 19,24
Długość dnia 14 g. 53 min.
Księżyca: wschód 12.50
zachód 21,36
Faza: 7 dzień po nowiu

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Żyd), Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56, Unieszowski, Dąbrowska 21a.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-20, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — Piotrkowska 94, rewia „Cabarettissimo" o godz. 20 i 22.

KINA

Capitol — „Napiętnowana" i „Grzesznik mimowoli".
Corso — „Detektyw z Honolulu" i „Przygody na wolności i za kratami".
Ikar — „Krwawa perła" i „Poświęcenie".
Metro — „Zamek tajemnic".
Miraż — „Ucieczka ku szczęściu" i „Żona dwóch mężów".
Oświatowy - Słońce — „Tajemnica czarnego pokoju" i „Cyrk na okręcie".
Palace — „Niczewo".
Przedwiośnie — „Kaprys markizy Pompadour".
Rialto — „Łódź śmierci".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT „PRACY POLSKIEJ"

Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z obchodem „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 sierpnia. Ogólna zbiórka w niedzielę, 15 sierpnia o godz. 9 rano, przy ul. Targowej 5 (narożnik Przejazd).

W niedzielę, 15 bm. o godz. 4 po południu w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11 odbędzie się wielka zabawa „Fracy Polskiej", na którą zaprasza wszystkich członków Zarząd Okręgowy.

Pociąg popularny do Zakopanego. Oddział III Ruchowo-Handlowy w Łodzi zawiadamia, że Liga Popierania Turystyki w dniu 19 bm. organizuje pociąg popularny z Łodzi do Zakopanego na trzydniową wycieczkę.

Pociąg ten zestawiony będzie z wagonów pulmanowskich „turystycznych" wyposażonych w miękie poduszeczki i materace do leżenia. Odjazd pociągu z dworca Łódź-Fabr. nastąpi dnia 19. 8. o godzinie 19,41, a przyjazd do Zakopanego dnia 20. 8. o godzinie 7,10. W drodze powrotnej pociąg odejdzie z Zakopanego dnia 22. 8. o godzinie 21,35 i przybędzie do Łodzi dnia 23. 8. o godznie 7,59. Opłata za przejazd w obie strony, łącznie z przejazdem koleją linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch i z powrotem wynosi 21,40 zł od osoby. Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia tylko do dnia 17. 8. w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits/Cook".

KRONIKA MIEJSCOWA

Przed nową wystawą w Łodzi. Od otwarcia wystawy „Wytwórczość Polska" w Łodzi, dzieli nas niespełna półtora miesiąca czasu. Tym niemniej poza kilku sprawami natury techniczno-organizacyjnej wszystko jest już przygotowane do przystąpienia do prac ostatecznych — budowania i wykończenia stoisk.

Jak już donosiliśmy, eksponaty firm mieścić się będą w 7 pawilonach zbiorowych oraz kilkudziesięciu prywatnych wybudowanych na wolnym powietrzu.

Zainteresowanie wystawą wśród producentów i wytwórców jest bardzo wielkie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że zgłoszenia we wszystkich działach wpływają niemal równomiernie i co jest bardzo charakterystyczne — wystawcy grupują się od najmniejszych producentów do największych zakładów wytwórczych. Stąd wniosek, że przemysł i handel zdają sobie sprawę z konieczności zjednania szerokich mas społeczeństwa dla towarów, wytwarzanych przez polskiego robotnika przy pomocy polskiego kapitału i wzmożenia dzięki temu popytu na towary krajowe.

Już dziś można wyrazić przekonanie, że główny cel wystawy zostanie osiągnięty. Cel, który pokrótce da się ująć w następujący sposób: wystawa ma zapoznać szeroki ogół społeczeństwa z postępem nowoczesnej techniki przez pokazanie eksponatów polskiego przemysłu z dziedziny maszyn, narzędzi, przyrządów itp. ze źródłami zakupów wszelkich surowców używanych w wytwórczości polskiej, przez wystawianie tychże surowców i gotowych towarów w stoiskach firm przemysłowych; z wszelką wytwórczością ogólnej potrzeby, obliczoną na masowy zbyt, a poszukującą propagandy handlowej wśród społeczeństwa.

Kierownictwo wystawy, dbając o należyte i na odpowiednim poziomie zgrupowanie i przedstawienie społeczeństwu produkcji polskiej, jednocześnie dokłada wszelkich starań, by zwiedzający wystawę mieli możność również zaznać pewnej rozrywki. Zainstalowane będą na boisku sportowym w Helenowie „pawilony rozrywkowe" tzw. „Wesołe Miasteczko", koncertować będą orkiestry itd.

Kierownictwo wystawy stara się również o wszelkie udogodnienia dla zwiedzających, zwłaszcza przyjezdnych. (Biuro informacyjno-kwaterunkowe mieści się przy ul. Piotrkowskiej 91).

Wszelkich informacyj o wystawie zasięgnąć można w biurze dyrekcji wystawy Park Helenów, ul. Północna 36, tel. 209-32 w godzinach od 10—16.

Spożycie mięsa spadło. W lipcu rb. zanotowano znaczny wzrost cen świń tak, że po uboju płacono zł 1,50 za kilo, gdy normalnie płaci się 90 gr. Natomiast ceny bydła były niskie, co tłumaczy się brakiem paszy i wyprzedażą. Ten stan rzeczy przyczynił się do zmniejszenia spożycia wieprzowiny. Zestawienia wykazują, że w lipcu rb. ubito w Łodzi bydła 3958 sztuk wagi 648.532 kg, cieląt 6590 wagi 120.627 kg, świń 9813 wagi 926.528 kg, owiec 745 i koni 47, łącznie zaś 21.125 szt. wagi 1.716.104 kg, tj. o 400.000 kg mniej, niż w czerwcu rb.

ZE ŚWIATA PRACY

Układ w przemyśle dzianym. W dniu wczorajszym u Inspektora Pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla robotników, zatrudnionych w zarobkowym przemyśle dzianym. Po dłuższych rokowaniach układ został w dniu wczorajszym zawarty na okres jednego roku i złożony do zarejestrowania w Inspektoracie Pracy. Zatarg został zlikwidowany.

Odrzucone odwołania. W dniu wczorajszym Ministerstwo Opieki Społecznej za pośrednictwem Inspektora Pracy powiadomiło organizacje robotników budowlanych oraz przedsiębiorców, iż odwołania, złożone od decyzji komisji rozjemczej w dniu 7 lipca rb. w sprawie ustanowienia warunków pracy i płacy dla przemysłu budowlanego, zostały odrzucone. Orzeczenie komisji rozjemczej zostało wprowadzone jako powszechnie obowiązujące. Na zasadzie wspomnianego orzeczenia płace zasadnicze murarzy i cieśli zostały ustalone na 1,18 zł za godzinę.

Odezwa Stronnictwa Narodowego w Łodzi

POLACY!

Żydo-komunistyczna reakcja, której celem jest utopić Polskę w potokach krwi i zamienić ją na jedną z sowieckich republik, przypuściła dzisiaj generalny atak, pewna krwawego zwycięstwa.

Służąca interesom polityki światowego żydostwa masoneria pomaga żydo-komunie w jej niecnej robocie, dążącej do rozbicia społeczeństwa polskiego poprzez głoszenie obłudnie haseł narodowych.

W roku 1920 owiany duchem jedności Naród i jego zbrojne ramię — armia — odniósł wspaniałe zwycięstwo nad dziczą bolszewicką, wspomaganą przez żydostwo nie tylko Polski, ale świata.

W czasach obecnych, kiedy nadchodzi ten sam moment nieuniknionego starcia z żydo-komunistycznym barbarzyństwem, starcia, które zadecyduje o przyszłym losie Polski, nie ma miejsca dla ludzi bezczynnych.

Dzisiejsza bezczynność to kopanie grobu dla niepodległości Polski.

Stawienie się do szeregów Stronnictwa Narodowego to walka o Honor i Niepodległość Narodu Polskiego!

POLACY!

Dla wykazania zdecydowanej postawy w odparciu wszystkich sił odśrodkowych, osłabiających Polskę,

dla zgniecenia reakcyjnych żywiołów żydo-komunistycznych,

dla wykazania jasnej, niezłomnej i szczerej woli w wykuwaniu Katolickiej, Narodowej i Wielkiej Polski,

— w dniu 15 sierpnia wszyscy Polacy, chcący naprawdę Polski Narodowej, Wielkiej, Katolickiej, stają w szeregach walczącej armii Narodu — w szeregach Stronnictwa Narodowego!

Niech żyje Wielka Polska!

Stronnictwo Narodowe w Łodzi

PROGRAM UROCZYSTOŚCI STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI w rocznicę „Cudu nad Wisłą"

w dniu 15-go sierpnia został zmieniony z przyczyn od nas niezależnych na następujący:

1. Zbiórki dzielnic:
   Dzielnica Północ — godz. 9 rano przy ul. Żeglarskiej (róg Zgierskiej).
   Dzielnica Południe — godz. 9 rano przy ul. Korsaka (róg. Bednarskiej).
   Dzielnica Śródmieście — godz. 9,20 przy ul. Targowej 5.
2. Wymarsz dzielnic do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.
3. Msza św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej godz. 12.
4. Przemarsz o godzinie 12,30 oddziałów Stronnictwa Narodowego ulicami: Żeromskiego, 6 Sierpnia, Piotrkowską, Pl. Wolności, Pomorską, Ansztata, Północną na plac obok Helenowa.
5. Przemówienia i zakończenie uroczystości.

Wielkie zebranie publiczne

W dniu 13 bm. o godz. 19.30 w lokalu Koła Stronnictwa Narodowego Łódź-Zubardź przy ul. Limanowskiego nr. 135 odbędzie się zebranie publiczne z referatami na temat: „MASONERIA A NACJONALIZM".

Przemawiać będą kol.kol.: L. Grzegorzak, oraz Antoni Belka. — Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

JUDAICA

Szkoda, że tylko jeden dzień. Zgodnie z postanowieniem centralnych władz, organizacje sjonistyczne wespół z rabinatem urządzają w Łodzi oraz okręgu w dn. 29 bm. jednodniowy post, który objąć ma wszystkich Żydów. W dniu tym, zgodnie z wydanymi już w tej sprawie instrukcjami, wszyscy Żydzi manifestacyjnie mają się wstrzymać od przyjmowania pokarmów, na znak protestu przeciw klęsce prześladowań Żydów w Polsce.

Jak te prześladowania wyglądają w praktyce, udowodniły wypadki w Brześciu, Mińsku Mazowieckim, Częstochowie itd. Sam post żydowski w tych warunkach uznać należy za prowokację pod adresem narodu polskiego. Jest to zresztą rzecz drugorzędna, najważniejszym jest to, że post ma trwać tylko jeden dzień.

KRONIKA POLICYJNA

Przenoszą się. Liczne obławy i obserwacje władz policyjnych, tudzież zaostrzenie nadzoru w nocy spowodowało, że złodzieje przenoszą się obecnie z Łodzi na teren powiatu, gdzie łatwiej im dokonać kradzieży. Ostatnio zanotowano dwa takie występy, prawdopodobnie gości z Łodzi, w Rzgowie w sklepie Fonczaka i na Wiśniowej Górze w willi Berty Ster. — Sprawców nie ujawniono.

Powiesił się. 74-letni Wojciech Andrzejczak w mieszkaniu rodziny przy ul. Ogrodowej 24 powiesił się na haku, wbitym w ścianę. Powodów samobójstwa nie ustalono, zwłoki zabezpieczono.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Jeszcze wolą iść do Żyda. P. M. Hajdrychówna telefonistka miejscowej poczty wraz ze swą koleżanką, także telefonistką w dn. 4 bm. kupowały materiał u Żyda Szotena w rynku, mimo, iż w Zduńskiej Woli są aż trzy takie sklepy polskie. — Wstyd!!

KRONIKA PABIANIC

Kino Oświatowe — „Ramona".
Kino Luna — „Mangolia".

Dręczenie koni nie ustaje. W dalszym ciągu pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej: Kruk Kopel, ul. Orlicz Dreszera 26 za używanie i zaprzęganie konia odparzonego na piersi i kolanach i Sadowski, Orlicz Dreszera 23 za zaprzęganie odparzonego konia.

Plan inwestycyjny miasta został nareszcie zatwierdzony. Władze nadzorcze zatwierdziły w tych dniach plan inwestycyjny m. Pabianic, opracowany przez Magistrat m. Pabianic, a w którym poczynione zostały pewne zmiany. Brak tego planu utrudniał w znacznej mierze dalszą rozbudowę miasta bowiem projektowane budowle i prace nie mogły być wykonane.

Eksport kurcząt polskich do Anglii. Tutejsza firma eksportowa Tadex, która wysłała już większe transporty indyków do Anglii, wysłała w tych dniach większą ilość zamrożonych kurcząt do tegoż kraju, gdzie zostały przyjęte z pełnym uznaniem. Zaznaczyć trzeba, że jest to pierwszy transport kurcząt polskich do Anglii. Dzięki solidności polskiego kupca napływają dalsze zamówienia.

Dalsza zwyżka cen chleba. Od środy począwszy wskutek zwyżki cen mąki została w dalszym ciągu podwyższona cena chleba i bułek. Stała ta zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby nie wróży nic dobrego i nie wskazuje na poprawę obecnych stosunków i warunków życiowych.

OPLG w fabrykach rozwija się. Za przykładem innych większych miejscowych fabryk został założony na trenie fabryki Pabianickie Zakłady Włókiennicze specjalny oddział fabryczny OPLG, którego komendantem jest p. inż. Łapiński. Do oddziału fabrycznego należą w charakterze członków rzeczywistych wszyscy majstrowie oraz urzędnicy. W charakterze wspierających zaś należy 1103 robotników. Ostatnio odbyło się odpowiednie przeszkolenie wszystkich członków.

Z żałobnej karty. Onegdaj odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Bocianowskiego, lat 71, który zmarł po długich cierpieniach. Zmarły był członkiem Rady Miejskiej z ramienia Stow. Właścicieli Nieruchomości.

KRONIKA ZGIERZA

Nowy cennik. Wobec podrożenia trzody chlewnej i mąki po wysłuchaniu opinii specjalnej komisji powołanej do badania cen artykułów powszechnego użytku został wydany nowy cennik urzędowy, który obowiązuje z dniem 12 bm. w Zgierzu i pow. łódzkim: mięso wieprzowe z dokładką za 1 kg. zł 1,40, mięso wołowe 1 kg. 1,20 zł; mięso wołowe rytualne 1 kg. 1,70 zł; cynadry wołowe i wieprzowe 1 kg 1,40 zł; wątroba 1 kg. 1,40 zł, słonina świeża i solona 1 kg. 1,90 zł, kiszka podgardlana i czarna 1 kg. 1,30 zł, kaszanka zwykła 1 kg. 1 zł, salceson 1 kg. 2 zł, kiełbasa siekana i krajana 1 kg. 2 zł, boczek wędzony 1 kg. 2 zł. chleb żytni z mąki przemiałowej 65 pct 0,31 zł, 2 kg. 0,62 zł, chleb żytni razowy z mąki 95 pct. 1 kg. 0,26 zł, bułki pszenne wodne z mąki 65 pct za 1 kg. 0,66 zł, bułka pszenna wodna 1 szt. 0,5 zł.

Zapotrzebowanie do pracy. Urząd Wojewódzki Pośrednictwa Pracy w Łodzi za pośrednictwem filii biura w Zgierzu przy Opiece Społecznej Zarządu Miejskiego poszukuje robotników strycharzy i pomocników. Bezrobotni tego zawodu winni się zgłosić do wydziału Opieki Społecznej przy ul. G. Dąbrowskiego 21.

Kradzież. We wtorek, dn. 10 bm. podczas odbywającego się targu tygodniowego na szkodę Przybylak Józefy, gospodyni ze wsi Ciosny, gm. Lućmierz, nieznani sprawcy ze stojącego wozu na placu miejskim przy ul. Piętkowskiej, dokonali kradzieży koszyków ze sprzętami domowymi. Dochodzenia za bezczelnymi złodziejami prowadzi kom. P. P.

KRONIKA ŁASKU

Pożar. Dn. 10 bm. o godz. 18 we wsi i gm. Wodzierady pod Łaskiem w zagrodzie Stanisława Świerczyńskiego powstał pożar, niszcząc doszczętnie jego całą zagrodę. Ze względu na suszę i brak wody, dostęp ratowania był znacznie utrudniony. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością, jako też przeniósł się na sąsiednie zabudowania, które uległy również zniszczeniu. Ogółem straty obliczono na 10 tys. złotych. Pożar powstał w zagrodzie Świerczyńskiego, od palących się sadzy w kominie.

Znów kupują u Żydów. Z inteligencji do niepoprawnych żydofilów zaliczamy niżej wymienione osoby: Właściciel majątków Łopatki p. Włodzimierz Pruski, który przy każdej sposobności kupuje w Łasku u Żydów. W ślady tego pana wstępuje urzędnik magistratu z Łasku p. Bogucki, którego widziano w dniu 11 bm. u Żyda, jak kupował papierosy.

W dniu 15 sierpnia wszyscy Polacy na pochód Stronnictwa Narodowego!

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na prowincji u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i członkini: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

1. DOMY - PARCELE

Dom
nowy piętrowy, skład 10 ubikacyj bez długu blisko Dąbrowskiego sprzeda właściciel. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 4 661

Dom
nowy Poznaniu 8 ubikacyj, piętro, parter, piekarnia, skład, mieszkanie sprzedam tanio, wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 640

Kto
pragnie kupić, sprzedać dom, gospodarstwo. Informacyj udziela bezpłatnie Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, przy Poznaniu. zd 4 371

Willę
nowa, Mosina, komfort, 7 ubikacyj, łaźnia, elektryka, ogród, bez długu 16.000 sprzeda Kleiber — Mosina. zd 4 824

Kamienicę
najlepszym, centrum Poznania, nadająca się dla mistrza rzeźnickiego, cena 55.000 sprzeda Paluch, Poznań, Kantaka 8/9,
zd 4 787

Kamienicę
w Poznaniu, dochód 2 800 rocznie, bardzo korzystnie sprzedam — 15 000, wpłaty 10 000. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 4 882

Willa
przystanku tramwajowym, bezstemplowa, komfortowa, 2 składy, mieszkanie czteropokojowe luksusowe 23.000,— Tomala, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20.
zd 4 847

Dom
nowy w Dębcu, blisko tramwaju i dworca, sprzedam. Poznań, Franciszka Ratajczaka 15, skład kolonialny. zd 4 910

6. OŻENKI

Zwolenniczki
prawdy do lat 36, z gotówką 3—5 tysięcy poszukuje w celu ożenku samodzielny fachowiec, mający własność. Dyskrecja zapewniona. Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 679

2 siostry
lat 21, posiadające 30.000 z braku znajomości poszukują panów w celu matrymonialnym. Fotografia pożądana, która zwracamy. Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 709

Kawaler
wiek średni, kierownik przedsiębiorstwa pozna panią — posag lub zawodowe wykształcenie. Cel matrymonialny. Oferty do Orędownika, Poznań zd 3 689

Wdowiec
w starszym wieku z pewnym utrzymaniem poślubi panią niezależną. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 829

Kawaler
lat 29, malarz, wzrost średni — 1000,— pozna pannę gotówką, dobrej rodziny. Cel matrymonialny Oferty Orędownik p 20 974

Piekarz
cukiernik, samotny, lat 48, poszukuje żony cośkolwiek gotówki dla usamodzielnienia się Oferty Orędownik, Poznań zd 4 948

Emeryt
szuka żony przystojnej do lat 50, posiadającej domek — przedsiębiorstwo, względnie gotówkę. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 908

7. SPRZEDAŻE

Kolonialkę
od zaraz dobrze prosperującą — ruchliwa dzielnica, tanio, pokój kuchnia, magiel. Adres Orędownik, Poznań zd 4 308

Skład
spożywczy z towarem, maglem, pokój kuchnia z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 4 311

Skład
kolonialny 11 lat zaprowadzony, 2 pokoje kuchnia przedmieście Poznania korzystnie sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 717

Zakład
fryzjerski z mieszkaniem, dobrze zaprowadzony korzystnie sprzedam dzierżawa niska. Adres Orędownik, Poznań zd 4 721

Skład
towarów spożywczych, najlepszy punkt powiatowe miasto 2000,— złotych Oferty Orędownik, Poznań zd 4 732

Gościniec
5 mórg, wieś duża, dobra egzystencja, sprzedam. Szczegóły listownie. Bielawny Hipolit, Konarzew, poczta Krotoszyn.
zd 4 030

Sprzedam
względnie zamienię na dom mieście gospodarstwo 60 mórg. gościniec, dom, trzema lokatorami. — Oferty Orędownik Poznań
zd 4 671

Gościniec
kolonialka, dom 8 ubikacyj, ogród 4 morgi, cena 12 000,— Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, — Poznań. zd 4 380

Zamienię
36 buraczanych, klasyczne zabudowania na kolonialkę — dopłata lub sprzedam 5.000,— Piwiński, Poznań, Klasztorna 2, Śniadalnia
zd 4 817

Kawiarnie
restaurację dancingiem, centrum Poznania sprzedam, względnie zamienię na lokal na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 900

Zamienię
165 buraczanych na domek, kolonialkę, dopłatą sprzedam, wpłaty 6.000,— Piwiński, Poznań, Klasztorna 2, Śniadalnia.
zd 4 818

Kolonialkę
Starym Rynku 850,— kolonialkę mieszkaniem 3.000,— skład spożywczy 4.500,— Małecki, Poznań Rybaki 20a. zd 4 788

140
mórg ziemi pszennej, zabudowanie masywne, inwentarzami — 25 000, wpłaty 10 000, Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15.
zd 4 866

Skład
kolonialny, dobrym położeniem — klientela gotówkowa, tania dzierżawa, tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 4 941

Gospodarstwo
42 pszennej, zabudowania obszerne masywne, sady, łąka, kompletnymi inwentarzami, 13.500 — wpłaty 9.000,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 4 885

Gospodarstwo
21 pszenno-żytniej, zabudowaniami masywnymi, łąka, torfem, — woda zarybiona, kościele 5.000,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań
zd 4 886

9
mórg pszennej, zabudowaniami masywnymi, przy stacji, Poznania, 6000,— wpłaty 4.000,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań, Znaczek. zd 4 887

10. MAJĄTKI

Gospodarstwa
w wielkim wyborze na dogodnych warunkach polecam, jak również poszukuję. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 4 881

11. KUPNA

Kamienica
nowa, dwa składy, cena 26 000, wpłaty 15 000, 6 000 amortyzacja, Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 4 867

Walce
młyńskie kupie 500 — 700. Zgłoszenia Bystrzyca, Trzemeszno — Młyn. n 47 716

Bramę
żelazną z furtką, nadającą się do muru cmentarnego kupię. Oferty Agentura Orędownika Książ — Wlkp. n 48 321

17. LOKALE

Składu
kolonialnego towarem lub bez poszukuje na wiosce lub w mieście. Kopydłowski, Lipno, powiat Leszno. n 47 765

18. DZIERŻAWY

Skład
urządzeniem, mieszkaniem, przy świętokrzyskim tanio odstąpię. — Adres Orędownik, Poznań
zd 4 490

Kolonialka
bez konkurencji 40 mórg pszenne — inwentarze obfite, objęcie 5.000 Minta, Konin, poczta Pniewy, — Znaczek. zd 4 694

Sześćdziesiątmorgowe
pszenne bez inwentarzy 1 ctr. morgi bez kaucji, objęcie ugodowe, Minta, Konin, poczta Pniewy, Znaczek. zd 4 695

Czterdziesćimorgowe
pszenne, kolonialka, gościniec, — żywe, martwe inwentarze wydzierżawię, objęcie ugodowe, — Minta, Konin, poczta Pniewy — Znaczek. zd 4 696

Dzierżawy
gospodarstw począwszy od 30 mórg, wielkim wyborze od właścicieli poleca Rutkowski, Poznań Półwiejska 5. zd 4 720

Kiosk
dla posiadacza koncesji tytoniowej dobrze zaprowadzony przy ruchliwej ul. korzystnie wydzierżawię. Zgłoszenia do Zjednoczenia Inwalidów Wojny Świat, — Aleje Marcinkowskiego 1.
zd 4 659

Wydzierżawię
dom, ogród, dwumorgowy owocowy, światło elektryczne, 40 miesięcznie. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, przy Poznaniu.
zd 4 372

600
domena, inwentarzami, żniwami, przy mieście kolei zabudowania masywne, objęcie 25.000 Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2.
zd 4 138

Skład
2 pokoje, kuchnia, wolne, wydzierżawie 80 zł. Poznań, Focha 178, gospodarz. zd 4 878

120
mórg, kompletnymi inwentarzami całkowitymi zbiorami, dzierżawa 10 lat, objęcie 5.500 Czachorowski Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 4 883

22. ZGUBY

Zaginął
weksel na 50 zł wystawca Władysław Pankowski, Ruda-Pabianicka, Górna 7/9 na zlecenie Jana Czapskiego, który unieważniam. n 47 597

Uczciwego
znalazcę aparatu fotograficznego pozostawionego w pociągu Łódź—Poznań, uprasza o zwrot za wynagrodzeniem. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rawicz.
n 48 314

23. ROZMAITE

Akuszerka
Poznań, Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. dg 23 342-3

Narodowiec
i powstaniec wielkopolski, żonaty, wiek średni, od szeregu lat bez pracy i znajdujący się w bardzo krytycznym położeniu, prosi o ofiarowanie znoszonej odzieży, bielizny i obuwia. Proszę adresować: „Powstaniec", Bydgoszcz, poste-restante. zdg 4 527-8

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Syn
porządnej rodziny, lat 18, ukończoną szkołą wydziałową poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty Kurier Poznański zdg 4 651

Nauczycielka
wychowawczyni, prawo nauczania, praktyka, świadectwa bardzo dobre poszukuje posady do dzieci od 5 — 10 lat. Muzyka fortepian) początki, francuski, niemiecki bez konwersacji. Łaskawe zgłoszenia St. Okuljar, Węgierska Górka, Małopolska.
zdg 4 205

Ogrodnik
kawaler, lat 36, wykwalifikowany, obeznany warzywnictwie, sadownictwie, kwiaciarstwie, poszukuje posady. Łaskawe oferty Kurier Pozn. zdg 4 442

Murarz
inwalida poszukuje miejsca za stróża. Oferty do Orędownika
zd 4 312

Biuralista sprzedawca
młody, energiczny wykwalifikowany szuka pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 271

Kucharz
znający cukiernictwo i ogrodnictwo zmieni pracę od 1 września na ordynarię. Kalisz, Asnyka 36 Stażyński. zd 4 754

Wdówka
młoda, krytycznym położeniu — prosi posady biurowej, kasjerki, ekspedientki, Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 4 691

5 000,—
gwarancji hipotecznej, dam za udzielenie pracy robotnika, magazyniera hurtowni Poznaniu. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 621

Rolnik
żonaty, bezdzietny, lat 31, 8 lat praktyki, dobre polecenia znający wszelką pracę na roli zamiłowany hodowca inwentarza poszukuje posady gospodarza. — Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1 180
n 47 715

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnika
malarskiego przyjmę od zaraz. Michał Oliński, mistrz malarski, Borek. n 48 312

Murarzy
dwóch rusztowaniem na większe prace tynkarskie, najchętniej z prowincji Przedsiębiorstwo Budowlane. Oferty Orędownik — Poznań zd 4 840

Bufetowa
bez praktyki pożyczka 50 do 100 zł. potrzebna zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 896

Fryzjerka
z wodną i ucznia z całkowitym utrzymaniem przyjmę. Fr. Rutawski, Poznań, ul. Sienkiewicza 9a. zd 4 884

Potrzebny
czeladnik rzeźnicko-wędliniarski, starszy, samodzielny pracownik do maszyn, dobrze polecony. — Zgłoszenia B. Lidzbardzki, Puck
n 48 264

4
Bronzowników, ewtl. siły wprawowane przy żyrandolach poszukuje od zaraz Wytwórnia oświetleń elektr. Stopa i Żak, Poznań, Półwiejska 22. zd 4 968

Pomocnik
fryzjerski oraz fryzjerka potrzebni. Klemens Nowacki, Swarzędz, Rynek 38. zd 4 979

Fryzjerka
wodno-żelazkowa, dzielna, poszukuje, ewentl. 1. 9. pensja oraz utrzymanie. Gdynia 3, Oksywska 13. ng 48 263

Kelner
kaucja potrzebny zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 4 922

Pomocnik
bednarski potrzebny zaraz. Stała praca. Brunon Kliks, Międzychód, Rynkowa 6. zd 4 324

Pea krem PRZYJACIEL SKÓRY
R. Barcikowski S. A. Poznań

RESZTKI
na ubrania męskie, płaszcze letnie, komplety i suknie damskie oraz na mundurki poleca tanio w dużym wyborze
A. Wasilewska
Łódź, ul: Nawrot 13.
wejście z bramy. n 4400

Czeladnik
kowalski potrzebny zaraz. Piotr Skrzypczak, Lubin powiat Kościan. zd 4 688

Fryzjerka
potrzebna od zaraz. Salon Fryzjerski, Swarzędz. Stary Rynek 5. zd 4 623

Czeladnik
cholewkarski, szewski potrzebny na prowincję zaraz. — Zgłoszenia Agentura Orędownika. Szamocin
n 48 260

Potrzebny
czeladnik rzeźnicki. Zgłoszenia odpis, świad., pensja. Pobiedziska, Poznańska 14 — 1.
zd 4 668

Wspólniczkę
do biura budowlanego udziałem 1 500 przyjmę, pensja, mieszkanie. Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 664

Pomocnik
stolarski na stałą pracę poszukiwany. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 820

Parobek
rolny do koni od zaraz potrzebny. Maj. Murzynowo leśne, poczta Sulęcinek, pow. Środa.
zd 4 649

Ogrodnik
bartnik, szkółkarz z dobrymi poleceniami świadectwami potrzebny. Zgłoszenia piśmienne Orędownik, Poznań zd 4 608

Borowy
polowy trzeźwy, energiczny, sumienny potrzebny. Zgłoszenia piśmienne Orędownik Poznań
zd 4 609

Ślusarze
mające własne imadło i własne narzędzia na stałą pracę potrzebni. Oferty Orędownik, Poznań
zd 4 821

29. ROZRYWKA

Dogodne warunki

spłaty, przy minimalnej wpłacie gotówkowej, umożliwiają — obecnie każdemu nabycie wspaniałych aparatów
Prems i Telefunken
Prosimy jeszcze dziś, odwiedzić nasz salon demonstracyjny.
RADIOLAVOX
Poznań, Ratajczaka 14, Telefon 32-15. n 48 211

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje ten się nie oszukuje.
d 23 698

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 14 sierpnia

6.15 audycje poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** jak powinno być w obejściu wiejskim — pogadanka dla gospodyń; **12.25** koncert orkiestry wileńskiej z udziałem Antoniego Wojczunasa — trąbka; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** słuchowisko pt. „Lato leśnych ludzi" wg. powieści Marii Rodziewiczówny w oprac. Jadwigi Miecznikowskiej (wznowienie); **16.30** „Sklep z zabawkami" — w wykonaniu orkiestry Adama Hermana (z Krakowa); **17.30** audycja konkursowa; **17.50** „Na Podolu biały kamień" — pogadanka, wygłosi Kazimierz Brończyk (ze Lwowa); **18.00** nasz program; **18.10** program na jutro; **18.15** kołysanki — płyty; **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** koncert solistów. Wykonawcy: Lucyna Szczepańska — śpiew i Janina Famillet-Hepnerowa — fortepian; **19.40** pogadanka aktualna; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** audycja dla Polaków za granicą: „Udział Polonii zagranicznej w walkach o wolność — w opracowaniu Antoniego Nowinicza; **20.40** dziennik wieczorny; **20.50** przegląd prasy rolniczej; **21.05** dożynki — suita pieśni i tańców ludowych Mariana Rudnickiego. Wykonawcy: Hanna Brzezińska, Maurycy Janowski, chór i mała orkiestra P. R. (Transmisja do Monachium); **21.30** rezerwa; **21.40** bawarskie pieśni ludowe. (Transmisja z Monachium); **22.05** regionalna transmisja z Trok (przez Wilno); **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy (płyty); **14.00** pare informacji; **14.06** Piotr Mascagni: „Rycerskość wieśniacza" — opera (płyty); **15.30** muzyka rozrywkowa (płyty); **22.00** wiadomości sportowe; **23.00—23.30** z Warszawy II: muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.15 program na dzisiaj **12.20** parę informacji; **15.00** nasz program; **15.10** poradnik sportowy lokalny; **15.15** o wszystkim po troszku; **15.20** muzyka salonowa (płyty); **18.00** nowe nagrania rozrywkowe (płyty); **18.25** audycja poetycka — Wiersze Antoniego Kasprowicza; **18.45** wiadomości sportowe; **20.50** rozmowa z radiosłuchaczami; **23.00** muzyka taneczna (płyty); **23.30—0.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Sztokholm. — M. bałałajkowa. **15.10 Koenigsw.** — Piosenki i tańce wiejskie. **16.00 Kolonia** Koncert ork. mandolinistów. **16.05 Praga** — M. rozrywkowa. **17.00 Budapeszt.** — Koncert ork. wojskowej. **17.15 Mediolan.** — M. taneczna. **18.00 Monachium.** — Koncert tria. **18.10 Hilversum I.** — M. taneczna. **18.20 Wrocław** — M. dwufortepianowa. **19.00 Kolonia.** Lotaryńskie pieśni ludowe. **Sztutgart.** — Klejnoty muzyczne. **19.15 Budapeszt.** — M. salonowa. **Praga.** — Koncert. **20.00 Bratislawa.** Festival muzyki kameralnej. **20.10 Hamburg.** — „Nieśmiertelna tęsknota" opt. Grothego. **Wiedeń.** — Barwny wieczór muzyczny. **20.30 Londyn R.** — Koncert symf. R. **Paris.** — Koncert symf. z Nicei. **Paris PTT.** — „Cocorico" opt. Ganne'a. **Sztokholm.** — Dawna muzyka taneczna. **21.00 Rzym.** — Wieczór oper: Mascagniniego i Monteverdiego. **Bruksela flam.** — Koncert symf. z Ostendy. **21.20 Droitwich** — Fantazje na organach Wurlitzera. **Mediolan.** — Koncert symf. **22.00 Sztokholm.** — Muzyka taneczna. **22.20 Wiedeń.** M. rozrywkowa. **22.35 Praga.** — M. cygańska. **23.00 Luksemburg** i R. Paris. — M. taneczna (do 1.00). **23.05 Budapeszt.** — M. cygańska. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Wydział IX — Oddział Drogowy ogłasza niniejszym

PRZETARG

publiczny pisemny na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy" na

1) **Zabrukowanie ul. Kossaka,**
2) **Zabrukowanie ul. Smoleńskiej,**
3) **Nowe powłoki szosowe.**

Kosztorysy przetargowe i warunki nabyć można w godzinach urzędowych za opłatą 2,— zł w Oddziale Drogowym ul. Jagiellońska 54, gdzie udzielać się będzie również bliższych informacyj. Oferty należy składać w Registraturze, pokój 20 (gmach Gazowni) w terminie do 14 sierpnia 1937 r. godz. 12-tej, o której nastąpi otwarcie ofert. Do każdej poszczególnej oferty należy dołączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadium w wysokości 5% od sumy oferowanej. Zarząd Mejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert.

Bydgoszcz, dnia 9 sierpnia 1937 r. N 47 413

Za Prezydenta Miasta: Naczelnik Wydziału IX
(—) Inż. Ed. Tubielewicz, Radca Budownictwa Magistratu.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada
Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

46)

Mimo woli przypomniała się Tani poprzednia właścicielka tej rodzinnej biżuterii — hrabianka Szczerbatowska. Tania nie znała jej niemal zupełnie. Z dziecinnych wspomnień płynęła ku niej wyniosła, arystokratyczna postać wiekowej hrabianki. Rzadko przyjeżdżała do Petersburga, rzadko odwiedzała jedynych swych bliskich krewnych Bałykinych. Otaczał ją niezwykły szacunek, niemal zabobonna jakaś cześć, otaczał nimb jakiejś legendy.

O hrabiance Szczerbatowskiej, ciotce Nikity Glebowicza, krążyły w rodzinnej tradycji fantastyczne jakieś historie.

Za młodych lat, a były to bardzo dawne lata, czasy jeszcze chyba Aleksandra II, albo może nawet Mikołaja I, hrabianka kochała się bardzo nieszczęśliwie.

Z romantycznej tej historii trudno było wyłowić autentyczne szczegóły, odróżnić prawdę od narosłej z czasem legendy. Przecież z przeżyciami swymi nie zdradzała się przed nikim, a przynajmniej przed nikim niedyskretnym, kto by historię tę rozgłosił i szeroko opowiedział.

Kochała się w młodym jakimś bogatym i przystojnym człowieku; bodaj że był to oficer cesarskiej gwardii, ale bodaj, że nie Rosjanin. Może Polak, a może inny cudzoziemiec. Rodzina hrabianki małżeństwu temu była w każdym bądź razie przeciwna; dziś już, niestety, nie wiadomo z jakich względów.

Ale hrabianka uparła się; powiedziała stanowczo — ten albo żaden. Podobno niezachwiana stanowczość przekonała wreszcie rodzinę. Pozwolono na małżeństwo. Odbyły się nawet zaręczyny. Na tych zaręczynach hrabianka miała na szyi wspaniały sznur pereł, a przy sukni broszę z rubinem.

— Tak, jak ja teraz! — przebiegło przez myśl Tani.

Perły i rubin — łzy i krew!

— Nie należało kłaść na zaręczynowy bal tych klejnotów, hrabianko! Ślub hrabianki Szczerbatowskiej nigdy się nie odbył.

Jaka tragedia rozerwała to szczęśliwe skądinąd narzeczeństwo, trudno po tylu latach z całą pewnością powiedzieć. Jedna wersja głosi, że narzeczony zginął w pojedynku, inna — bardzo dziwaczna wersja, że w oficerze cesarskiej gwardii odezwała się polska krew, gdy nad Wisłą wybuchło powstanie przeciwko rosyjskiemu carowi. Zrzucił mundur, porzucił narzeczoną i poszedł do powstania.

Czy zginął w powstaniu, czy po jego upadku udało mu się uciec za granicę, czy może wzięty do niewoli został rozstrzelany, czy może przykuty do taczek i popędzony na Syberię — trudno dociec! Tragedia rodzinna w bardzo niechętnej ten epizod ma pamięci.

W każdym bądź razie narzeczeństwo hrabianki Szczerbatowskiej zostało w tragiczny sposób zerwane.

A ona?

Nie mogła widać łatwo zapomnieć o narzeczonym! A może czekała jednak na jego powrót. Dość, że — choć panna piękna i bogata wielu miała konkurentów — zamąż nigdy nie wyszła.

Tania pamiętała bardzo mgliście tę swoją stryjeczną babkę. Pamiętała z wczesnych dziecinnych lat. Hrabianka Szczerbatowska — hrabianką nazywano ją do samej śmierci — czuła do Tani szczególną sympatię i przy każdej wizycie w Piotrogradzie obdarzała klejnotami.

Widziała ją Tania jeszcze raz, przed kilku miesiącami, tuż przed wybuchem wielkiej rewolucji.

Wizyta w Wiesiołym — tak, jakby na przekorę smutnemu życiu hrabianki nazywał się jej majątek, w którym spędzała ostatnie dni życia — wizyta ta stanęła Tani żywo w pamięci, gdy patrzyła na swe odbicie w lustrze, odbicie młodej dziewczyny, ustrojonej w bezcenne klejnoty.

Od kilku już lat hrabianka Szczerbatowska nie pokazywała się w Piotrogradzie. Nie wyjeżdżała prawie zupełnie ze swego pałacu — raz, że nie pozwalało jej na to słabnące zdrowie i wiek bardzo podeszły, a powtóre, że czasy wojenne nie sprzyjały dalekim podróżom starszych, nieprzyzwyczajonych do niewygód ludzi.

Niespodziewana, a nagląca depesza wezwała Bałykinych do majątku hrabianki. Jej rządca depeszował, zawiadamiając, że stara hrabianka jest ciężko chora, umierająca i chce przed śmiercią zobaczyć najbliższych krewnych. Specjalnie zażądała przyjazdu księżniczki Tatiany.

Długa jazda koleją, a później końmi, w staromodnej kolasie, zaprzężonej w czwórkę siwych koni, po głuchych jakichś drogach, wśród ciągnących się całymi wiorstami lasów — należała do przeżyć, które niełatwo było zapomnieć.

Na miejsce dotarli późną nocą. Ale stary pałac jeszcze nie spał. Zasnęła tylko jego właścicielka. Zasnęła snem wiecznym. Nie doczekała się przyjazdu najbliższych. Nie pożegnała się z nimi, nie powiedziała im tego, co może przed śmiercią powiedzieć chciała, nie powierzyła im swej tajemnicy, zabrała ją ze sobą do grobu.

Leżała jeszcze w swej sypialni, na ogromnym, staroświeckim łożu z wyniosłym baldachimem. Maleńka, ledwie widoczna wśród ogromnych poduszek. Podwiązana chusteczką twarz, koloru kości słoniowej odcinała się wyraźnie zaostrzonymi rysami od pościelowej bieli.

Na drugi dzień odbył się pogrzeb.

Hrabiankę pochowano w różowej, atłasowej trumnie. Leżała w niej, ubrana w białą suknię z koronek, otulona białymi kwiatami. Ostatnią wolą hrabianki było, aby nie zdejmowano jej z palca zaręczynowego pierścionka, który nosiła przez całe życie. Ten jeden ze swych klejnotów chciała zabrać ze sobą do grobu.

— Co się dzieje teraz z jej grobem? — pomyślała Tania. — Czy zrewolucjonizowane chłopstwo, które podobno rozgrabiło cały dwór, zostawiło w spokoju jej trumnę? Wiedzieli przecież wszyscy, że ten drogocenny pierścionek tam się znajduje.

— Jak podmuch rewolucji potrafi jednak zmieniać ludzi!... — rozważała dalej księżniczka. — Chłopi, zdawało się, tak byli przywiązani do swej dobrej dziedziczki. Wynieśli jej trumnę na ramionach. Baby zalewały się łzami na pogrzebie, a z oczu mężczyzn wyzierał, zda się, całkiem szczery żal.

A oto nie minęło kilka miesięcy i ci sami ludzie idą z drągami, z widłami na pałac, rozpędzają broniącą się służbę i rabują wszystko doszczętnie. Rozgrabili podobno wszystkie meble, obrazy, srebra, porcelany. A i tego im było mało, porozbijali w szczątki wszystkie szyby, porąbali drzwi, poniszczyli posadzki.

Tak brzmiała relacja rządcy, który sam cudem tylko uniknął śmierci.

Jakżeż zmieniły się czasy od dnia, kiedy chłopi na ramionach wynieśli trumnę hrabianki Szczerbatowskiej z pałacu i ustawili ją na wozie, zaprzężonym w sześć siwych wołów. Ta chwila miała w sobie coś naprawdę wzruszającego. Zdawało się, że spójnia pałacu z wsią, przywiązanie do dziedziczki, potomkini rodu, który władał tutaj od czasów Iwana Groźnego, że to są uczucia, których żadne wypadki nie są w stanie zmienić. A jednak...

Przy tym hrabianka nie zapomniała w testamencie o swoich chłopach, o tych chłopach, którzy przed kilkudziesięciu laty byli jej niewolnikami, jej poddanymi, a później zależnymi od dworu sąsiadami. Przeznaczyła do podziału pomiędzy chłopów kilkaset dziesięcin ornej ziemi, a prócz tego wielu z nich oddzielnymi zapisami powyznaczała różne sumy na rozbudowę gospodarstwa. I na pewno ci, najhojniej obdarowani, najzapalczywiej grabili mienie swej dobrodziejki.

Wzruszająca była chwila odczytania testamentu hrabianki.

Po pogrzebie zebrała się w wielkim, staromodnym salonie cała rodzina i wszyscy domownicy. Plenipotent księżnej odczytał spisaną własnoręcznie i formalnie poświadczoną ostatnią wolę hrabianki Szczerbatowskiej. Książę Nikita został wyznaczony na jednego z wykonawców tego testamentu. Lista obdarowanych była bardzo długa. Hrabianka nie zapomniała o nikim, każdemu wedle zasług wyznaczając czy to dożywocie, czy jakiś większy lub mniejszy zapis. Najpoważniejszymi jednak spadkobiercami byli Bałykinowie. Klucz Wiesiołoje z folwarkami otrzymał książę Borys. Dla Tani przeznaczyła hrabianka kasetkę z kości słoniowej, która przechowana była wraz ze złotym kluczykiem w kasie ogniotrwałej.

Natychmiast po odczytaniu testamentu plenipotent razem z księciem Nikitą udali się do dawnego gabinetu hrabianki i wydobyli tę kasetkę z szafy. Jej zawartość olśniła wszystkich zebranych, a najbardziej bodaj obdarowaną księżniczkę Tatianę.

W kasetce mieścił się ogromny majątek.

Klejnoty, zbierane w rodzinie przez całe wieki, przedstawiały trudną wprost do obliczenia wartość. W broszach, diademach i naszyjnikach były oprawione drogie kamienie rzadko spotykanej wielkości.

— To są naprawdę królewskie klejnoty! — powtarzali z nietajonym podziwem i z tajoną zazdrością krewni, mniej hojnie obdarowani przez zmarłą.

— To prawdziwy majątek! — powtórzyła Tania przyglądając się swojemu odbiciu w lustrze i podziwiając w nim ogromną broszę z rubinem i sznur rzadkiej wielkości i urody perły.

Z tej pełnej zachwytu zadumy wyrwał księżniczkę szczęk klucza przy drzwiach wejściowych. To wracała stara księżna.

Tania nie chciała, aby matka zastała ją przy oglądaniu klejnotów.

Księżna Bałykina nie lubiła tego. Nie dlatego, że potępiała rozwijanie w sobie przez Tanię w ten sposób próżności i zamiłowania do błyskotek, lecz dlatego, że obawiała się, aby ktoś niepożądany nie dostrzegł wypadkiem bezcennych klejnotów. Prosta ostrożność kazała ukrywać się z przechowywaniem w domu takiego bogactwa. Szczególnie w takich niespokojnych czasach.

Słysząc powracającą z miasta matkę Tania zdjęła szybko z szyi perły, odpięła broszkę i schowała tę biżuterię do kasetki. Zamknąwszy swój mały skarbczyk, ukryła go szybko w skrytce. Wyszła do przedpokoju na spotkanie księżnej.

Miłosne wyznanie Nataszy

Przystanęli na środku chodnika zaperzeni jak dwa koguty. On — wysoki i prosty jak dębczak, przystojny, aż panny oglądały się za nim, w mundurze unteroficera z odznakami członka żołnierskiego sowietu — miał twarz zaciętą i nachmurzoną. Ona — zgrabna i smukła jak łania, wybitnie piękna brunetka o smagłej, śniadej cerze — aż poczerwieniała z gniewu. Oczy jej, czarne jak węgiel, ciskały błyskawice, a białe i równe jak perełki ząbki błyskały zaczepnie, gdy na pół śmiejąc się gniewnie mówiła:

— Nie masz prawa opiekować się tak mną!

— Mam czy nie mam, ale... będę to robił nadal! — chłopak był uparty.

— Zabraniam ci! — tupnęła zgrabną nóżką.

— Et! machnął ręką — zabraniaj, zabraniaj...

— Piotrze! — krzyknęła prawie ze złości.

Jego chłodny, lekceważący jej oburzenie ton irytował ją najbardziej. Chwilę zdawało się, że rozejdą się w gniewie, ale Piotr opanował się pierwszy i ochłonął. Próbował nawet łagodnie uśmiechnąć się.

— No, zostawmy to, zostawmy... Wiesz co, Nataszo? Najlepiej na zgodę wstąpimy do jakiej herbaciarni, jest ich tu kilka. Znam te lokale dobrze: spokojnie w nich, zacisznie i swobodnie. Gadać można, a gadać! Nikt nie przeszkodzi, nie słucha!...

Mimo zamroczenia gniewem zrozumiała, do czego zmierza, i przejrzała jego plan. Gniew na Piotra minął ją tak szybko jak przyszedł. Wiedziała, że do tej rozmowy prędzej czy później dojść musi... Wolała jednak uniknąć jej teraz, odłożyć, odwlec.

— Ależ, Piotrku! — roześmiała się z przymusem. — Najpierw robisz mi na ulicy awantury, a potem nie przeprosiwszy nawet za nie...

— Przepraszam cię, Nataszo! — schylił się pokornie i ucałował ją w rękę.

— A więc... przeprosiwszy mnie pięknie, gadasz głupstwa. Cóż to nas obchodzić może, czy ktoś patrzy na nas, czy nawet słucha?! Wszak nie chcemy świata wysadzić w powietrze, ani nie zamierzamy obrać cię królem — próbowała dowcipkować, ale smutek i ból, malujący się na twarzy chłopaka wzbudził w niej serdeczny żal.

Ujęła go pod rękę i prowadząc naprzód mówiła dalej:

— Wszak nie mamy żadnych tajemnic, Piotrze, o których by świat nie mógł wiedzieć! Więc po cóż?... A jeśli ma to być coś dla nas, czy choćby jednego z nas przykre, zostawmy to, aż zapomnimy...

— Nie zapomnimy, Nataszo! I mówić musimy!

Było coś szczególnego w jego nagle zmatowiałym i zachrypłym głosie. Dyskretnie zerknęła na niego spod oka i aż zmartwiała: Piotr miał łzy w oczach i taki ból w twarzy, że aż serce ściskało się, gdy na niego patrzyła. Wychudzony był, zmizerowany, twarz miał pożółkłą, oczy podbite po nieprzespanych nocach, ale ten ból duszy dominował nad wszystkim. Nie wiedziała, co rzec, ale on sam przyszedł jej z pomocą. Nie patrząc na nią i mocno przyciskając do siebie jej rękę, rzucił desperacko i przekonywująco:

— Lepsza najgorsza pewność, niż niepewność! Ta zabija!

Ustąpiła. Coś się w niej przełamało wobec tego bólu i tej prośby, a równocześnie opanowała ją nieodparta, żywiołowa chęć mówienia o jej największej tajemnicy, o myślach jej serca, o snach dziewiczych, marzeniach wielu godzin, o... swej miłości...

— Więc dobrze, Piotrze! — zgodziła się miękko. — Chodźmy do herbaciarni.

Po chwili w pełnym zadumy milczeniu, każde zajęte swymi myślami, weszli do herbaciarni, mieszczącej się na rogu ulicy. Zajęli stolik przy oknie w pustej prawie salce. Prócz kelnera nie było w herbaciarni żywej duszy. Rozmawiać mogli swobodnie, nie skrępowani nikim i niczym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnice wielkich afer i zbrodni

Wypadki, których sprawcy nie zostali wyśledzeni

Policja francuska a specjalnie policja paryska przeżywa obecnie okres wcale dotkliwych niepowodzeń.

Policja tedy ma obecnie — jak się to mówi — „złą prasę". I niejedno dałoby się przytoczyć dla uzasadnienia tego krytycznego stanowiska opinii. Od dłuższego już czasu cały szereg głośnych morderstw, tak rabunkowych, jak politycznych, nie doczekał się wyjaśnienia,

mimo usilnych zabiegów policyjnych,

mimo gwałtownych nawoływań dzienników, które tym aferom poświęcają bez liku informacyj, wywiadów, fotografij itd. Wystarczy przytoczyć parę tylko nazwisk ofiar, które zeszły ze świata nie pomszczone dotąd przez sprawiedliwość.

A więc głośny Oskar Dufrenne, dyrektor największych przedsiębiorstw rozrywkowych w stolicy, człowiek bardzo bogaty, który w ostatnich latach swego życia zajmował się również polityką i został wybrany do rady miejskiej Paryża i o włos byłby zasiadł jako deputowany w Pałacu Burbońskim. Mówiono dużo o specjalnych upodobaniach ofiary,

aresztowano podejrzanego marynarza,

ale potem musiano go uwolnić — i morderca pozostał niewykryty.

W podobnie tajemniczy sposób zeszedł ze świata kierownik mniejszego zakładu rozrywkowego na Polach Elizejskich, Laplée, zbliżony pod względem upodobań do swojego większego kolegi, Dufrenne'a.

Potem na południu Francji, w czasie podróży pociągiem z Lyonu do Marsylii, zamordowana została pani Garola — znów cytowano masę szczegółów o zmarłej, zastanawiano się nad jej charakterem i życiem, robiono wywiady i przesłuchiwano jej bliższych i dalszych znajomych,

uwięziono pewnego konduktora,

któremu nie zdołano niczego udowodnić — i w rezultacie nie doszło się do żadnych pozytywnych wyników.

W niezbyt długi czas potem Paryż pozazdrościł południu sensacyjnego morderstwa. W przedziale pierwszej klasy paryskiej kolei podziemnej znaleziono trupa zamordowanej kobiety pani Lutecji. Kolej podziemna nie jest miejscem odludnym/i morderca musiał działać bardzo szybko, miał bowiem zaledwie dwie minuty czasu, aby dokonać morderstwa w przypadkowo pustym przedziale.

Zacytować można jeszcze mord popełniony w Lasku Bulońskim na ekonomiście i działaczu rosyjskim Nawaszinie. I tu również posypały się sensacyjne informacje, rewelacje, posądzenia — i mimo to nie zdołano sprawy wyjaśnić.

Podobną do tej sprawy jest

afera mordu na braciach Rosselli,

z których jeden był głośnym działaczem politycznym. Tutaj zdaje się jednak, że policja ma w ręku poważniejsze poszlaki, mimo, że z powodu przewlekania się śledztwa wszystko przemawia za tym, że sprawcy zdołali już umknąć za granicę.

Wymieniliśmy tylko ważniejsze fakty z różańca afer o niewykrytych sprawcach, obciążających siłą rzeczy konto policji. Opinia publiczna jest oczywiście zaniepokojona, prasa występuje z ostrymi oskarżeniami, policja natomiast może się tylko tłumaczyć w sposób pośredni. Jeden z wybitnych jej funkcjonariuszów w ten sposób tłumaczy jej niepowodzenia:

— Przede wszystkim policja dysponuje środkami bardzo ograniczonymi, co tłumaczy się przysłowiową oszczędnością francuską, a

koszty śledztwa są przeważnie bardzo wielkie,

wymagają podróży, uczęszczania do drogich lokali itd. Następnie nie należy sobie wyobrażać, aby działalność policji podobna była do cudów dokonywanych przez detektywów w powieściach kryminalnych. Działalność policji w życiu realnym jest znacznie bardziej szara, mniej mózgowa, mniej genialna, a za to bardzo systematyczna.

Gros wyjaśnionych morderstw polega na współpracy policji z konfidentami, którzy udzielają informacyj, w zamian za nagrodę pieniężną, darowanie kary, pomoc itd. Skuteczność akcji policyjnej polega na rozgałęzieniu i skutecznym współdziałaniu

z gęstą siecią konfidentów.

Współdziałanie to ma swoje bardzo przykre strony i musi pozostać w cieniu. Ale pod tym względem popełniono wielkie błędy.

Afera Stawiskiego była początkiem okresu wielkiego „sypania" konfidentów i współpracujących z nimi agentów. Konfidenci zniechęcili się i schowali, agenci boją się nawiązać nowe stosunki — i mordercy spacerują sobie spokojnie po świecie.

W ten sposób ze swojego może jednostronnego punktu widzenia, ale w sposób interesujący tłumaczy funkcjonariusz policji niepowodzenia swoje i swoich kolegów.

WESOŁO ROBI SIĘ NA DUSZY, GDY WIEJSKA KAPELA RŻNIE OD UCHA.

Pochwała

— Czy to mydło jest dobre?

— O, bardzo dobre! Bardzo wydajne! Można się nim myć raz na cztery dni!

(Mercury)

Statek stu narzeczonych

Jak Angielki podbiły Australię — Odważne pionierki cywilizacji

W porcie australijskim Melbourne wznosi się potężna latarnia morska, poświęcona pamięci Walerii Batman, która przed stu laty wylądowała w Australii.

Australia była pierwotnie angielską kolonią karną dla przestępców. Rząd angielski, pragnąc z tych ludzi uczynić pożytecznych członków społeczeństwa, — chwycił się bardzo oryginalnego, ale nie mniej skutecznego środka, jakim było małżeństwo z białą kobietą. Dobroczynny wpływ kobiety miał dokonać błogiej przemiany w zatwardziałych sercach zbrodniarzy i — nie zawiódł w nim pokładanych nadziei.

Pierwszy transport białych narzeczonych do Australii wyruszył w roku 1835 na pokładzie statku „Victoria Rebecca". Na skutek apelu rządu angielskiego zgłosiło się przeszło sto kobiet angielskich, które oświadczyły gotowość poślubienia deportowanych skazańców australijskich.

Trudna się wczuć w położenie tych pionierek cywilizacji, które podjęły tę podróż w „nieznane". Tęsknota za przygodami, samotność i, być może, także wrodzona ofiarność kobiety były zapewne dla większości decydującymi motywami w ich postanowieniu.

Długa podróż dokoła Afryki i poprzez trzy oceany nie odbywała się pod zbyt szczęśliwą gwiazdą. „Victoria Rebecca" walczyć musiała kilkakrotnie z ciężkimi nawałnicami, aż wreszcie, w odległości już tylko dwuch dni drogi od lądu australijskiego dokonał się jej los. Rzucona przez falę o skałę, doznała ciężkiego uszkodzenia i poczęła tonąć. Spuszczono łódź ratunkową, ale zrazu żadna z kobiet nie miała odwagi powierzyć się tej łupinie. Dopiero przykład Walerii Batman, która pierwsza zajęła miejsce w łodzi, podziałał zachęcająco na jej towarzyszki, z których 20 podążyło za nią. Po kilkudniowym borykaniu się z falami Waleria Batman i 18 jej towarzyszek — dwie niestety pochłonęły fale — wylądowały w dniu 23 grudnia 1835 nad piękną, obszerną zatoką. W miejscu tym wznosi się dzisiaj milionowe miasto Melbourne.

Wówczas okolica ta wprawdzie jeszcze zupełnie nie była zamieszkała. Białe kobiety udały się w głąb kraju, aż w jaskiniach górskich znalazły dostateczne schronienie. Miały jeszcze nieco prowiantu a i okolica obfitowała w smaczne owoce.

Niebawem znalazły się w obliczu nowego niebezpieczeństwa. Odkryte przez krajowców, musiały się mieć stale na baczności przed ich niespodziewanymi napadami. Udało im się przecież wejść z dzikusami w porozumienie, okupione jednakże wydaniem jednej z towarzyszek, która się poświęciła i zostałа żoną wodza szczepu. Pozostałe mogły teraz w spokoju zająć się uprawą roli i urządzeniem osiedla.

Minęło kilka miesięcy, aż razu pewnego kolonistki angielskie usłyszały od strony gór huk broni palnej. Biali ludzie znajdowali się w pobliżu. Kobiety wyruszyły na ich spotkanie, które dla obu stron było niesłychanie emocjonujące. Waleria Batman, w uniesieniu radosnym, rzuciła się na szyję dowódcy wyprawy, który był przystojnym, rosłym mężczyzną. Mężczyźni nie mogli się dość nadziwić, skąd się wzięły w tych dzikich okolicach białe kobiety. Po obustronnych wyjaśnieniach nastąpiło szybkie porozumienie między stronami, a nad zatoką poczęło się wznosić szybko okazałe osiedle. Była to pierwsza komórka dzisiejszego milionowego miasta Melbourne.

„Victoria Rebecca" tymczasem nie zatonęła, lecz zdołała dopłynąć do grupy wysp Balls Piramid. Statku nie było już można wprawdzie uratować, ale pasażerowie i załoga zdołali dotrzeć do bliskiego lądu. Duchowny okrętowy pobłogosławił młode pary, które się rychło znalazły, a małe osiedle rozrosło się niebawem do prawdziwego państewka miniaturowego. Kiedy po 27 latach odkrył kolonię tę pewien statek angielski, liczba jej mieszkańców wynosiła już 273.

Waleria Batman i jej towarzyszki były pierwszymi pionierkami, które pomogły Anglii zdobyć Australię. (Kk.)

Dziwactwa amerykańskie

Kto zostanie mistrzem Ameryki w strzelaniu pestkami wiśni?

Na pewno każdy, kto jadł wiśnie wciskał pestki między palce i wypuszczał ją w powietrze. Ale nikt nie wpadłby na myśl, że strzelanie pestkami wiśni stanie się w Stanach Zjednoczonych sportem i że pierwsza nagroda na międzymiastowych zawodach wyniesie 10 000 dolarów.

Organizatorami tego sportu są posiadacze wielkich sadów na południu i zachodzie Ameryki. W ostatnich latach spożycie wiśni znacznie spadło, ponieważ publiczność odwróciła się do innych gatunków owoców. Ten stan rzeczy zaniepokoił posiadaczy olbrzymich posiadłości ziemskich na których rosną setki tysięcy drzew wiśniowych.

Wybór „królowej wiśni" niewiele pomógł. Szukano więc jakiegoś innego sposobu i w końcu wpadło się na myśl urządzenia wielkich zawodów. Szef reklamy kalifornian Fruit Company widział chłopców bawiących się strzelaniem pestkami wiśni i wówczas wpadło mu na myśl, że dzięki zorganizowaniu wielkich zawodów „strzelania pestkami wiśni" można uratować właścicieli sadów od zagłady.

Walki w większości wypadków już się odbyły. Teraz odbywają się końcowe rozgrywki w poszczególnych stanach. Zawody o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych odbędą się w Los Angelos i tam też wręczy się zwycięzcy nagrodę w wysokości 10 000 dolarów. Wśród 43 zwycięzców stanowych znajduje się 12-letni chłopiec, 80-letni starzec i dwie kobiety, które liczą ponad 70 lat. Sport wiśniowy nie zna więc ograniczeń wieku.

Przy strzelaniu pestkami dopuszcza się 10 strzałów, aby wykluczyć przypadkowe strzały i opanować tremę zawodników. Najlepszy wynik jest meldowany z Oklahomy: niejaki Francis Smith wyrzucił tam pestkę na odległość 15 metrów.

Pieniądze, które inwestowali w zawody posiadacze nie poszły na marne. Setki tysięcy Amerykan trenowało bowiem w strzelaniu pestkami wiśniowymi. W małych lokalnych zawodach wzięło udział ponad 700 000 osób, które najpewniej zjadły kilka milionów kilogramów wiśni, aby zdobyć odpowiednią formę.

TRZEBA SOBIE RADZIĆ, GDY GORĄCO... Gorąco panujące ostatnio w Paryżu spowodowało, że obrazki jak powyższy nie należały do rzadkości

Nowy teatr w Paryżu

Władze miejskie w Paryżu rozważają projekt wybudowania nowego teatru w śródmieściu stolicy. Istniejące 5 scen dramatycznych nie wystarczy na obsłużenie setek tysięcy gości i przyjezdnych, jacy przyjeżdżają rok rocznie do Paryża. Poza tym władze komunalne kierują się względami prestiżowymi, pragnąc mieć wpływ na repertuar teatralny.

Nowy teatr miejski obliczony byłby na 4.000 widzów i posiadałby nowoczesny system urządzeń scenicznych i technicznych, franków.

COŚ DLA PIĘKNYCH PAŃ

Nowy typ sukienki sportowej, tkanej z bawełny i rayon jedwabiu w kolorze białym i granatowym.